Nr. 28. Kraków 13 lipca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: **Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.**

Otwórzmy oczy.

Ostatnie wybory do Sejmu okazały w całej pełni **jakiemi drogami idą blokowcy do zdobywania mandatów.** **Stańczycy** mimo „Listu pasterskiego“, który nakazywał uczciwość i moralność w życiu publicznem, dalej szerzyli demoralizacyę, przekupstwo i rozpijanie wyborców. Głoszą jednak obłudnie stańczycy, że są dobrymi katolikami, że słuchają wezwania XX. Biskupów. I jak tu pogodzić ich przekonania katolickie z uważaniem chłopa za bydło wyborcze, które kupować można za piwo, kiełbasę i srebrniki. **Stapińczycy,** co się ludowcami mienią, szli także przekupstwem i terrorem szynkarzy, Wiślarzy, związków strzeleckich, albo wmawiali w lud, że stronnictwo ludowe stoi na straży jedności i siły chłopskiej. Kto jednak lud okłamuje, ten krzywdę mu czyni. Dlatego należy chłopom raz **wreszcie oczy otworzyć** i przyglądać się dobrze ludowcom. Głosił Stapiński w r. 1907: „chłopi, wybierajcie chłopów!“, przeklinał obszarników i urzędników, tymczasem tak w r. 1911, jak i przy obecnych wyborach stawiał urzędników i adwokatów, popierał stańczyków — mimo to dalej nas **wszechpolaków** nazywa stronnictwem urzędniczem.

My wobec ludu mówiliśmy i mówić zawsze będziemy szczerze, że **posłem ludowym** może być każdy, do kogo lud ma zaufanie, który swoją pracą dotychczasową dla dobra ludu zasłużył sobie na miano zastępcy ludu w Sejmie czy parlamencie. Dla nas wszechpolaków wola i zaufanie ludu jest jedynym rozkazem do popierania kandydata, bez względu na to, czy to chłop, czy ksiądz, czy urzędnik.

Głosił także Stapiński dawniej wojnę **z obszarnikami miastami.** Dziś wybiera już obszarników, jako ludowców, a nawet z miasta Krosna i Sanoka obecnie do Sejmu wyszedł jako **ludowiec** członek Izby panów magnat dr Zgórski, który jest obecnie wiceprezesem ludowców. Głosił także Stapiński, że wrogami ludu **są żydzi,** ich kazał ze wsi polskiej pędzić. Tymczasem **żydom** wyrabiał **Stapiński koncesye szynkarskie, im sprzedał koncesyę na bank ludowy, im pozwolił** łupić chłopską skórę przy **interesach Banku parcelacyjnego.**

To też przy ostatnich **wyborach sejmowych żydzi wywdzięczali się Stapińskiemu i jego podkomendnym.** Już w r. 1911 przy wyborach parlamentarnych żydzi jeździli z baryłką wódki i beczkami piwa i rozpijali lud dla Stapińskiego i jemu podobnych. Przy tych wyborach żydzi **Stapińczyków uważali** za swoich **mesyaszy.**

We wszystkich powiatach żydzi starych swych ojców i dziadów zwozili przy prawyborach, aby wybrać wyborców odpowiednich dla Stapińszczyków. Przy samych wyborach żydzi szli jak na świętą wojnę przeciw nam wszechpolakom po wsiach i miastach, a popierali wszystkiemi siłami ludowców lub żydowskich demokratów.

Stapiński, Bojko, Kiernik, hr. Lasocki i inni po wsiach, Zagórski ludowiec w mieście **żydkom zawdzięczają** największe poparcie.

A jeżeli ktoś chciał wiedzieć, jakim jadem nienawiści zieją do nas wszechpolaków żydzi, to podaje do wiadomości, że przy wyborach w **Gorlicach** żydzi księżom i inteligencyi katolickiej hańbowali, że ci głosowali ną naszego kandydata dr Baranowskiego.

W Gorlicach rozbestwiona **tłuszcza żydowska,** która szła za **przyjacielem Stapińskiego i Długosza, czynnych zniewag się dopuszczała na katolickich wyborcach.**

We Lwowie zaś przeciw prof. **Grabskiemu** szli **żydzi,**

z takim zapałem jak na wojnę z największym swym wrogiem. To co we Lwowie, polskiej stolicy kraju rozbestwiony tłum żydowski pod komendą Breitera czynił, jak nie przebierał w środkach, aby obalić prof. Grabskiego, musi kżdego katolika do ostatnich granic oburzyć.

Niechaj przeto **raz wreszcie ludowi polskiemu otworzą się oczy. Przejrzyjmy chłopi, zbałamuconej jeszcze braci fałszywem hasłem Stapińskiego, jedności ludu, wskazujmy drogę prawdy.**

Wskazujmy na to, że **Stapiński** ma urzędników w stronnictwie, ma posła z miasta, przeto okłamuje chłopów, że jest wrogiem urzędników i miast. Stapiński rzuca hasła nienawiści, kłamstwem wojuje, aby w ten sposób tylko bałamucić lud.

Lud jednak coraz bardziej poznaje, że **szczerymi ludowcami są wszechpolacy i stojałowczycy,** którzy wszystkich, co z ludem szczerze i uczciwie postępują, co dla ludu i z nim pracują, uważają za przyjaciół sprawy ludowej.

Dzisiaj w stronnictwie Stapińskiego rządzi niepodzielnie **Stapiński ze swoim sztabem, lud tam głosu niema.** Ja się Was pytam **chłopi, czy u nas wszechpolaków, na dorocznym zjeździe stronnictwa, tej najwyższej władzy, chłopi nie mają bezwzględnej większości?**

Przecież na ostatnim naszym **zjeździe w Rzeszowie** dnia 25 maja b. r. **inteligencya tonęła w morzu ludowem.** Chłopów było prawie 2 tysiące, a inteligencyi około 300. Ten zjazd jest najlepszym dowodem, że jesteśmy naprawdę **stronnictwem ludowem, bo rządy ma lud** i ci co z ludu wyszli, lub z ludem i dla ludu pracują.

Do **jedności** ludu my przecie dążymy, bo złączyliśmy się razem ze **stojałowczykami** i gdyby **stapińczycy opuścili stańczyków i żydów,** to i dla nich by było miejsce w jednej armii ludowej w **Związku narodowo-ludowym.**

Moc chłopska karność i jedność kupi się dziś pod naszym sztandarem **Związku narodowo-ludowego.** Cały lud polski po tej ostatniej **klęsce wyborczej Stapińskiego,** przejrzy i pójdzie z nami. Lud polski swoim zdrowym rozumem i uczciwem sercem chłopskiem powodowany, zrozumie, że pod sztandarem Stapińskiego, który lud okłamuje **i przyjaźni się ze stańczykami i żydami,** dla ludu polskiego niema miejsca. Ten zaś wielki zapał żydów dla stapińczyków, których lud słusznie uważa za największych swoich wrogów w walce o lepszy byt ekonomiczny, otworzy najlepiej ludowi oczy, że **stronnictwo Stapińskiego ma tylko szyld ludowy,** serca i szczerej pracy dla ludu u stapińczyków niestety nie znajdziemy.

Karol Zręcki.

Wybory w kuryi miejskiej.

Wyniki czwartkowych wyborów w kuryi miejskiej są następujące:

Biała. (Dotąd Niemiec Haempel). Wybrany ponownie niemiec Haempel 277 głosami na 315 głosujących. 38 głosów otrzymał St. Weiss.

Brody. (Dotąd nar. dem. Oktaw Sala). Wybrany postępowiec dr. Tobiasz Aschkenaze 521 głosami na 523 głosujących.

Drohobycz. (Dotąd kons. dr. Halban). Wybrany ponownie konserwatysta dr. Alfred Halban 1107 głosami żydowskjmi na 1991 głosujących. 424 głosów otrzymał narod. dem. Staromiejski, 341 ukrainiec ks. Kunkiewicz, 17 syonista Pachtman.

Jarosław. (Dotąd dem. dr. Jahl). Wybrany ponownie dem. dr. Władysław Jahl 523 głosami żydowskimi na 524 głosujących.

Kołomyja. (Dotąd dem. Kleski). Wybrany ponownie dem. Jan Kleski 1218 głosami na tyluż głosujących.

Kraków. (Dotąd dem. dr. Bandrowski, Federowicz, Landau, dr. Leo). Wybrani ponownie dem. dr. Leo, 4720 głosami, ponownie dem. dr. Bandrowski 3628 głosami, ponownie dem. Federowicz 3609, oraz dem. Konstanty Srokowski 3576 głosami na 5759 głosujących. Nadto otrzymali głosów Daszyński 1312, Bujak 1111, Stoński 1103, Drobniak 1028, Piwocki 909, Drobner 779, Gramatyka 235.

Nowy Sącz. (Dotąd kons, namiestnik dr. Korytowski). Wybrany ponownie kons. namiestnik dr. Witold Korytowski 1036 głosami na tyluż głosujących

Przemyśl. (Dotąd dem. dr. Doliński). Wybrany ponownie dem. dr. Franciszek Doliński 1707 głosami na 2385 głosujących. 668 głosów otrzymał nar. dem. Grzędzielski.

Rzeszów. (Dotąd nar. dem. dr. Jabłonski). Wybrany ponownie nar. dem. dr. Stanisław Jabłoński 587 głosami na 588 głosujących.

Sambor. (Dotąd kons. Sobolewski). Wybrany nar. dem. Czesław Wójcicki 1271 głosami na 2098 głosujących. 820 głosów otrzymał Szarski (kons.).

Stanisławów. (Dotąd konserw. minister Biliński). Wybrany ponownie kons. minister Leon Biliński 701 głosami na tyluż głosujących.

Stryj. (Dotąd dem. Marceli Misiński). Wybrany ponownie dr. Marceli Misiński 810 głosami na tyluż głosujących.

Tarnopol. (Dotąd nar. dem. Michałowski). Wybrany nar. dem. Józef Rajmund Schmidt 1025 głosami na 1758 głosujących. 730 głosów otrzymał Kozicki.

Tarnów. (Dotąd dem. Tertil). Wybrany ponownie dem. dr. Tadeusz Tertil 1055 głosami na tyluż głosujących.

Brzeżany-Złoczów. (Dotąd dem. Schaetzel). Wybrany ponownie demokrata dr. Stanisław Schaetzel 1206 głosami na 1414 głosujących. 185 głosów otrzymał nar. dem. W. Wiśniewski.

Gorlice-Jasło. (Dotąd dem. German). Wybrany ponownie dem. dr. Ludomił German 881 głosami na 1684 głosujących. 801 głosów otrzymał nar. dem. Baranowski.

Sanok-Krosno. (Dotąd kons. August Gorayski). Wybrany ludowiec dr. Alfred Zgórski 860 głosami na 1103 głosujących. 241 głosów otrzymał konserw. Kazimierz Laskowski.

Podgórze-Wieliczka. (Dotąd dem. Maryewski). Wybrany ponownie dem. Franciszek Maryewski 921 głosami na 1436 głosujących. 315 głosów otrzymał Aywas.

Bochnia-Wadowice. (Dotąd dem. Maiss). Wybrany ponownie dem. Ferdynand Maiss 876 głosami na tyluż głosujących.

Wynik wyborów we Lwowie.

Głosowało 12.264 osób. Absolutna większość wynosi 6.133.

Absolutną większość otrzymali:

Prezydent Józef Neumann bezp.	10.143	głosów
Dr. Stanisław Głąbiński nar. dem.	6.945	„
Dr. Ernest Adam „	6.940	„
Edmund Riedl „	6.280	„
Dr. Tadeusz Rutowski dem.	6.269	„

Tych pięciu uzyskało absolutną większość i zostało wybranych.

Ponadto otrzymali:

Dr. Janusz Przygodzki katol.	5.600
Dr. Stanisław Grabski nar. dem.	5.581
Dr. Aleksander Lisiewicz post.	5.312
Dr. Natan Loewenstein dem.	5.159
Dr. Tadeusz Dwernicki „	4.498
Hipolit Śliwiński post.	2.860
Józef Hudec socyal.	2.636
Józef Olszewski dem.	2.485
Dr. Eugeniusz Ozarkiewicz ukr.	833

Wobec tego namiestnik rozpisał ponowny wybór 6-go posła na poniedziałek.

Narodowi demokraci, katolicy i część mieszczan postanowili głosować na prof. Grabskiego, socyaliści, ukraińcy, żydzi, stapińczycy, postępowcy i demokraci obwołali swoim kandydatem adwokata Aleksandra Lisiewicza postępowca. Nagonka wrogów była straszna — a wynik jej taki:

Przy powtórnym wyborze posła na Sejm głosowało 11.773. Absolutna większość 5.887. Otrzymali: Dr. Aleksander Lisiewicz post. dem. 5.889, Dr. Stanisław Grabski nar. dem. 5.883. Wybrany Dr. Aleksander Lisiewicz.

Tak więc paru głosami udało się żydom utrącić prof. Grabskiego.

Wybory z Izb handlowych.

W piątek odbył się w Izbie handlowej wybór posła do Sejmu krajowego, pod przewodnictwem wiceprezydenta Baczewskiego. Uprawnionych go głosowania 48. Oddano głosów 43, z których 43 padło na dra **Natana Löwensteina** (p. dem.)

Brody. Posłem Izby handlowej został jednogłośnie wybrany **dr Stanisław Rittel** (dem.).

Kraków. Przy wyborze posła z Izby handlowej i przemysłowej został wybrany posłem **Józef Sare,** wiceprezydent miasta Krakowa (dem.).

Jak było do przewidzenia Izby handlowe i przemysłowe, dały 3 posłów żydów.

Wybory z wielkiej własności.

Kraków.

We wtorek odbyły się wybory 44 posłów z kuryi wielkiej własności. Wybrano 13 stańczyków, 2 podolaków, 2 narodowych demokratów i 27 członków centrum.

W Krakowie na 247 uprawnionych głosowało 153 wyborców. Absolutna większość 77 głosów. Otrzymali: 1) Bobrzyński 115 gł., 2) Götz-Okocimski 148 gł., 3) Jaworski 120 gł., 4) Skrzyński 150 gl., 5) Wodzicki 133 gł., 6) Zaleski 150 gł., 7) Stanisław Mycielski 44 gł., 8) Haller 31 gł., 9) Żeleński 3 głosy. Wybrani dotychczasowi posłowie: Michał Bobrzyński, Jan Götz-Okocimski, Wł. L. Jaworski, Stefan Skrzyński, Antoni Wodzicki, minister Wacław Zaleski.

Tarnów.

Głosujących 120. Wybrani dotychczasowi posłowie: dr. Jan Hupka (97 gł.), Jan Konopka (110), Józef Męciński (110). Kontrkandydat Szaszkiewicz otrzymał głosów 27.

Nowy Sącz.

Jednogłośnie wybrani dotychczasowi posłowie prof. Ant. Mars i Tadeusz Pilat (otrzymali po 46 głosów).

Rzeszów.

Wybrani dotychczasowi posłowie Stanisław Dąmbski i Stanisław Jędrzejowicz.

Przemyśl.

Wybrani: Aleksander Dąmbski, Włodz. Kozłowski i Stanisław hr. Stadnicki. Władysław Sapieha otrzymał 5 gł. (Dotąd posłowali z tego okręgu pp. Kozłowski, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dembowski i Kraiński).

Sanok.

Wybrani dotychczasowi posłowie Kazimierz Laskowski (81 gł.) i Mieczysław Urbański (81 gł.), a w miejsce p. Starowiejskiego — dr. Stanisław Nowosielecki (82 gł. na 83 głosujących).

Lwów.

Wybrany Dawid Abrahamowicz 31 głosami.

Żółkiew.

Głosowało 71. Wybrani jednogłośnie Paweł ks. Sapieha, Andrzej ks. Lubomirski i Tadeusz Starzyński.

Tarnopol.

Wybrani posłami: Michał Garapich, hr. Ludwik Koziebrodzki i Wład. Serwatowski.

Złoczów.

Głosowało 81. Wybrani: Oktaw Sala (68 gł.), Oskar Schnell (70 gł.) i prof. Stanisław Stroński z Krakowa, który otrzymał 71 głosów.

Brzeżany.

Głosowało 80. Wybrani Aleksander Krzeczunowicz 78, Władysław Onyszkiewicz 75, Franciszek Biesiadecki 45 gł. Nadto otrzymał dr. Aleksander Raczyński 42 gł.

Stryj.

Głosowało 66. Wybrani Julian Brunicki 41, Włodzimierz Barański 36. Następnie otrzymali głosów: Dzieduszycki 25, dr. Jan Rozwadowski 31.

Sambor.

Głosowało 45. Wybrani jednogłośnie: Stanisław Kasznica, Albin Rayski i Aleksander hr. Skarbek.

POSŁUSZEŃSTWO.

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego.

2)

(Ciąg dalszy).

Ojciec często ją łajał za to romansowe usposobienie, i kiedy matka, pojmując ją dobrze, nie śmiała bronić córki i miała tylko łzy w oczach, kiedy Emilka, nie śmiąc bronić się sama, całowała tylko jego rękę i obiecywała poprawę, wtedy jedna tylko Rózia odważała się przemawiać za siostrą, karesując[1]) starego, który na nią patrzał z miłością i zwykle się dawał rozbrajać.

— Czemu ty, ojcze, nie łajesz mnie — rzekła mu raz w podobnem zdarzeniu — że się trzpioczę, że śmieję się, że śpiewam i szczebiotaniem mojem często ci przeszkadzam?

— Bo to nic złego i nie zagraża dalszemu twemu życiu — odpowiedział ojciec, głaszcząc rumianą twarzyczkę czternastoletniej dziewczynki — jak wyrośniesz, a przyjdą troski domowe, i poważniejsze myśli obsiędą ci duszę, to przestaniesz trzpiotać się i szczebiotać nie będziesz, a wyjdziesz na kobietę, która w każdym razie da sobie radę.

— Otóż widzisz, ojcze — mówiła wtedy Rózia, klaszcząc w rączki — jak przyjdą dla Emilki troski domowe, i poważniejsze myśli obsiędą jej duszę, to i ona przestanie patrzeć na gwiazdy i myśleć o niebieskich migdałach. A mnie się zdaje, drogi ojczuniu, że równie jesteś niesprawiedliwym, łając ją za to, że ona gwiazdy rachuje, dlatego, że ty tego nie lubisz, — jakby niesprawiedliwą była mama, gdyby mnie łajała za to, że skaczę i świergoczę, jak wróbelek, dlatego, że ona tego nie lubi.

— Strasznieś coś mądra! — rzekł stary, uśmiechając się pod wąsem i poglądając na żonę i starszą córkę, które ten rozum i ta śmiałość dziewczynki zastanawiały.

— Gdzie tam! — gdzie tam mądra! — odpowiedziała wówczas śmielej jeszcze Rózia — nie jestem ja mądrą. Mały paluszek Emilii mądrzejszy ode mnie całej. Tylko jestem od niej odważniejsza i wiem, że jak ci powiem: drogi ojczuniu, nie gniewaj się na Emilcię za to, że ona ma jasne włosy, i nie łaj mnie za to, że moje ciemne! to pewnie mnie zrozumiesz i potem ją i mnie uściskasz, i będzie zgoda, — nieprawdaż?

— Nieprawda, moje dziecko — mówił pan Jan, surowiej patrząc na zmieszaną dziewczynkę. — Byłbym niedorzecznym, gdybym się gniewał na nią za to, że blondynka, lub na ciebie, że nią nie jesteś. Nikt nie odpowiada za takie rzeczy, które od jego woli nie zależą. A kiedy kto może, a nie chce, kiedy poddaje się samochcąc złemu, które mu kiedyś wyjść może na szkodę lub nawet być przyczyną zguby, to niema w tem niesprawiedliwości ze strony starszego, który widzi złe i z prawa starszeństwa i miłości ostrzega, że tak nie dobrze, że tak nie należy, nie rób tego, przezwyciężaj się, bo mnie zasmucasz.

Ten ton poważny, a szczególnie to zakończenie tak przeniknęło Rózię, że się rozpłakała, upadła do nóg ojca i, przepraszając go za swą śmiałość, przyrzekła, że sama czuwać będzie nad siostrą, że jej nie da zamyślać się i marzyć, jeżeli to tak na prawdę nie tylko gniewa, ale nawet zasmuca ojca, którego radaby widzieć zawsze dobrym i wesołym.

[1]) Pieszcząc.

Stanisławów.

Głosowało 70. Wybrani jednomyślnie Władysław hr. Dzieduszycki i dr Józef Milewski.

Kołomyja.

Wybrany dotychczasowy poseł Mikołaj Krzysztofowicz a w miejsce Puzyny p. Stefan Moysa-Rosochacki.

Czortków.

Głosowało 66. Wybrani: hr. Adam Gołuchowski (gł. 65), Tadeusz Cieński 61. Artur Cielecki 57.

Kogo wrogowie narodu najbardziej się boją?

Stolica kraju Lwów jak wiadomo, wybrała przy pierwszym głosowaniu z dnia 3 b. m. na 6 posłów 4, którzy szli przeciw blokowemu projektowi reformy sejmowej. Wybrano dwu mieszczan zaprzyjaźnionych z naszem stronnictwem, prezydenta miasta Neumana i radnego Riedla, i dwóch dawnych posłów wszechpolskich znanych dobrze nam wszystkim, prezesa naszych posłów parlamentarnych Dra Stanisława **Głąbińskiego,** i zasłużonego wicepresesa T. S. L. Dra Ernesta **Adama.**

Przy piewszym głosowaniu wyszedł tylko jeden blokowiec sztuczkami niektórych urzędników magistrackich, dorobioną w ostatniej chwili bardzo nieznaczną ilością głosów żydowskich, stary wiceprezydent miasta Dr. Rutowski.

O szósty mandat stolicy kraju odbyły się ponowne wybory w dniu 7 b. m. Wszystkie stronnictwa narodowe i organizacye polskie postanowiły popierać kandydaturę powszechnie znanego i kochanego przez lud polski prof. Grabskiego, któremu przy pierwszych wyborach brakło nie wiele głosów do wyboru.

Przeciwko niemu wysuwali blokowcy, żydzi, socyaliscy, ukraińcy tak zwanego postępowego demokratę od żydowskiego „Wieku nowego“ dr. Al. Lisiewicza.

Już przy pierwszych wyborach dnia 3 lipca spółka złożona z żydowskiej demokracyi, socyalistów, tłumu żydowskiego, ukraińców, postawiła kandydatów, aby głosy rozbić i uniemożliwić wybór naszych kandydatów, a przedewszystkiem prof. Grabskiego.

Wrogowie narodu, nie mogąc inaczej szkodzić prof. Grabskiemu, straszyli mieszczan, że Grabski to obrońca i przyjaciel chłopski. Nie szczędzono najpodlejszych oszczerstw, aby tylko zaszkodzić profesorowi Grabskiemu. Jeżeli się zważy, że w tej spółce nam wrogiej szedł do boju milionowy żyd dr. Löwenstein wojna była trudną.

Mimo jednak złotego potoku, który płynął do wyborców, z kieszeni bagaczy żydowskich i mobilizacyi sił żydowskich, socyalistycznych i ruskich, Löwenstein i inni kandydci tej spółki padli przy wyborach.

Polski Lwów obronił się przed najazdem wrogów idei polskiej i nie dał sobie narzucić na posłów wrogów polskości Sejmu.

W walce tej przy pierwszych wyborach honor stolicy kraju uratowano, bo sprzedawczyk, co pomagał wialki majątek polski Rydzynę, Prusakom sprzedawać, dr. Löwenstein mimo, że wszyscy żydzi stawiali go jako swego kandydata, mandatu nie otrzymał.

Do ponownej walki o ostatni mandat ze Lwowa, nie stanął p. Dr. Löwenstein. On i jego żydowscy i katoliccy przyjaciele wysunęli do walki przeciw kandydatowi wszystkich **organizacyi narodowych Drowi Stanisławowi Grabskiemu,** dra Lisiewicza, który jako podkomendny dra Aszkenazego z żydowskiego „Wieku Nowego“ jest najmilejszy tłumowi żydowskiemu.

Rozegrała się walka wyborcza jakiej jeszcze kraj nasz nie widział. Za prof. Grabskm stanął cały obóz narodowy. Polska inteligencya, duchowieństwo, uświadomione mieszczaństwo, katoliccy rękodzielnicy i robotnicy szli bezinteresownie z zapałem i poświęceniem do urny wyborczej.

Blokowców, którzy widzieli, że za najbardziej znienawidzonym przez nich, prof. Grabskim, idzie wszystko co szczerze po polsku myśli we Lwowie, opanowała wściekłość.

Scena ta skończyła się pokojem domowym. Emilka rzeczywiście przezwyciężała się, jak mogła, matka przyglądała się pilniej dziewiętnastoletniej córce, czy nienia jakiej głębszej przyczyny tego jej rozmarzenia, — a mała swojem rezonowaniem[1]) i sposobem, jakim rozbroiła gniew ojcowski, tem więcej jeszcze chwyciła go za serce, tak że często, poglądając na jej foremną główkę, na jej twarzyczkę, pełną wyrazu i życia, na jej rozwijającą się postać, pełną wdzięku w każdem poruszeniu, odwracał się, aby ukryć wzruszenie i nie dać wziąć nad sobą góry słabości, którą do niej poczuwał.

W rzeczy samej była przyczyna, pochylająca do ziemi śliczną głowę Emilki, pełną od niejakiego czasu myśli, nie rozproszonych już, jak dawniej po gwiazdach, nieba i obszarach ziemi, bez przedmiotu i formy, ale myśli, zebranych jakby w jeden snop promienny, oświecający jedną tylko twarz młodzieńca, którego pokochała, i pozwalający jej czytać w głębiach jego poczciwego i kochającego serca.

Młodzieńcem tym był niemajętny krewny pani Janowej, który we wsi, o parę mil stamtąd leżącej, miał kilkunastu poddanych, dworek staroświecki i dość ubogi, ogród i duży dziedziniec, opasany rowem. Tam mieszkała i gospodarowała, jak mogła, matka jego, kobieta niezbyt czynna, niezbyt porządna, ale kochająca tego syna jedynaka nad życie i odmawiająca sobie wszystkiego, byle tylko miał się z czego utrzymać na uniwersytecie w Charkowie[2]) jej Tytusek, w którego głowie i sercu wszystkie swe nadzieje złożyła.

[1]) Rozprawianiem, gadaniem.

[2]) Charków — duże przemysłowe i handlowe miasto gubernialne na Ukrainie zadnieprzańskiej (t. j. położonej za Dnieprem).

Jakoż Tytus nie zawiódł dobrej tej kobiety i od 1831 roku, pracując usilnie i żyjąc ubogo i po studencku, ukończył wydział filozoficzny[1]) i jako kandydat filozofii do roli powrócił. Trudno mu było bardzo z początku uregulować wszystko, co przez cztery lata zaniedbania i niedołężnego gospodarstwa kobiety dobrej, ale łatwowiernej i nie znającej się na wybiegach ekonoma, opuszczonem zostało. Wszakże młody człowiek, przyzwyczajony do niedostatku, odłożył na bok filozofię i książki, wziął się do roboty i jakoś w przeciągu dwóch lat przy sprzyjającym urodzaju połatał dziury, jakie zastał, i zdołał lepszem opatrzeniem potrzeb matki, oporządzeniem domku, jakiego takiego ekwipażu[2]) i t. d. postawić na takiej stopie, że już bez wstydu mógł się wychylić w sąsiedztwo, odwiedzić z matką krewnych i czasem bliższego gościa w domku swoim przyjąć.

Samo przez się rozumie się, że celem takich odwiedzin był przed innymi dom pana Jana Rolickiego, którego żona nie opuszczała nigdy krewnej swej matki Tytusa i w gwałtownych razach, w których biedna kobieta zmuszona była odezwać się do jej serca i zamożności, przychodziła jej zawsze z pomocą i pocieszała przychylnem współczuciem.

Odwiedziny te stawały się coraz częstsze, gdy pan Tytus poznał, zrozumiał i pokochał Emilię, która ze swej strony, oceniając jego przymioty, polubiwszy obejście skromnego młodzieńca i rozmowę ukształconego człowieka, zaczęła go odróżniać od innej,

[1]) Na wydziale filozoficznym kształcą się najczęściej młodzi ludzie na uczonych i profesorów.

[2]) Zaopatrzenia gospodarstwa w potrzebne rzeczy.

Odkryli przeto przyłbice, okazali czem są. Na murach miasta okazały się niezliczonego rodzaju afisze, w języku polskim, ruskim, żydowskim, hebrajskim, wzywające **wrogów narodu do zaciętej a nieprzebierającej w środkach walki z prof. Grabskim. Rusini, Żydzi i socyaliści nazwali prof. Grabskiego największym i najniebezpieczniejszym swoim wrogiem.**

Na zgromadzeniach zydowskich wykrzykiwano przeciw prof. Grabskiemu, że w **„Ojczyźnie“ stale wzywał chłopów, aby uwolnili się od niewoli ekonomicznej żydowskiej. Tego, że prof. Grabski głosił stale zasadę wolności i niezależności chłopskiej, nie mogli żydzi prof. Grabskiemu zapomnieć,** Tego co on pisał o żydach w „Ojczyźnie“ nigdy mu nie darujemy krzyczeli żydzi.

Rusini zaś nie mogą mu darować obrony chłopa polskiego na Wschodzie, przewodnictwa w walce, przeciw zruszczeniu polskiego Uniwersytetu we Lwowie i krzywdzie chłopa polskiego przy blokowym projekcie reformy sejmowej. I te wybory, przy których **prof. Grabski zdobył na podstawie zaufania i uznania za swą wierną i nadzwyczaj ofiarną pracę dla narodu 5883 głosów w stolicy kraju, są dla niego osobiście, wielkiem zwycięstwem moralnem.**

Prof. **Grabski padł 2 głosami,** mając przeciwko sobie **rząd, bojaźliwych garstkę,** co ze zdaniem **rządu** się liczą, **socyalistów, ukraińców i żydów.** A padł zaledwie **2 głosami** prof. **Grabski dlatego,** że **popełniono nadużycie** i 2 sale, **gdzie** przeważnie żydzi **głosowali, zamknięto o pół godziny później, jak inne** i tu zwożeni **żydzi** w ostatniej chwili **głosując** na obce **legitymacye,** przechylili wybór na rzecz Dra **Lisiewicza.**

Każdy jednak, który **widział wybory lwowskie,** jak wodzowie bloku, przewódcy socyalistów, ukraińców i żydów, a szczególnie mesyasz żydowski, obrońca szynków żydowskich **Breiter,** wytężali wszystkie siły, aby prof. Grabskiego **utrącić,** ten **poznał, że tym,** kogo **wrogowie narodu** najbardziej się **boją,** jest właśnie prof. Grabski.

Lud polski, za którego obronę i ostatnie zwycięstwo w zachodniej Galicyi przy wyborach, najbardziej **wrogowie narodu znienawidzili** prof. Grabskiego, odpowie godnie za utrącenie prof. Grabskiego wrogom. Za to, co prof. Grabski pisał w naszem piśmie ludowem „Ojczyźnie“ dla dobra nas chłopów, żydzi we Lwowie naszej stolicy kraju się mścili i przez to nas chłopów do odpowiedzi godnej wezwali.

Odpowiedź wam damy.

Dla **prof. Grabskiego będzie miał lud jeszcze więcej miłości, przywiązania i wiary za to właśnie, że najwięksi wrogowie ludu polskiego uznali go za swojego największego wroga i najbardziej go zwalczali.** Dla blokowców, t. j. żydowskich demokratów i stapińczyków, którzy połączyli się z ukraińcami, socyalistami i żydami, aby utrącić prof. Grabskiego, będzie miał lud bezwzględną walkę.

Od tych wyborów, prof. Grabski dla wszystkich uczciwych Polaków będzie najwyższym, ukochanym wodzem, za którym pójdziemy do walki, o wyswobodzenie wsi i miast polskich, od wpływu i zależności wrogów. *Wiślanin.*

W jedności siła.

Postronne narody, zwłaszcza zaś Prusacy, wyśmiewają się, że Polacy lubią wiele mówić, krzyczeć, ale jeżeli przyjdzie w sprawie jakiejś i stanąć jak mur, to Polaków niema. Odnoszą oni to już nietylko do nas samych, ale powiadają, że wogóle Słowianie solidarności nie posiadają, nie są solidarnymi.

Rozmawiając z pewnym Prusakiem, nawiasem mówiąc, bardzo zapalonym hakatystą, usłyszałem takie mniej więcej zdanie: „Przecież Pan nie zaprzeczy, że cały bieg historyi wskazuje, że wy Słowianie solidarności nie posiadacie. W zaraniu dziejów, pojawiwszy się na horyzoncie Europy, szliście każdy w pojedynkę, ulegając obcym narodom, plemiona wasze niezdolne wytworzyć jakiejś zwartej organizacyi, żyły wśród puszcz i lasów, a jeżeli wdarły się, idąc za chlebem, w nasze sadyby, to prędzej czy później ulegały germanizacyi. Były i u was świetne chwile, chwile zwycięstw i pochodu waszego sztandaru, nie zaprzeczam, ale to były tylko odblaski twórczego geniuszu jednostek takich, jak Chrobry,

---

junackiej, gardłującej i jarmarkowej[1]) młodzieży, jaką ówczesne okoliczności wychowały, i nareszcie całą duszą do niego przylgnęła.

Matka, przypatrując sie usposobieniu córki swej i dochodząc przyczyn wzrastającego coraz jej smutku i rozmarzenia, postrzegła prędko skłonność dwojga młodych ludzi, a znając dobrze męża swego, zasmuciła się sama i także głęboko zamyślać się zaczęła.

Pan Jan przy wielu przymiotach, które mu powszechny szacunek jednały, miał trochę za wielkie przywiązanie do grosza i może mimo wiedzy i woli cenił także ludzi wedle stopnia ich fortuny i tej niezależności, jaką ona każdemu daje. Z biedniejszymi od siebie obchodził się po ludzku i grzecznie, ale nie mógł się odpędzić od tego podejrzenia, że zasadą zbliżania się, nadskakiwania i wszelkich oznak przyjaźni i życzliwości, jakie biedny bogatemu okazuje, jest zawsze interes.

Stąd ostrożny i trzymający się zawsze obronnie względem tych wszystkich, którzy się do niego garnęli, mianowicie z krewnych żoninych, którzy byli prawie ubodzy, — poufale i śmielej obchodził się, jawniej i otwarciej sprzyjał takim tylko, o których był pewny, że w żadnym razie nie zakołaczą do jego szkatułki i w niczem pomocy jego potrzebować nie będą. Na takiej samej zasadzie oparte były wszystkie jego widoki względem przyszłych zięciów, których zjawienia się co moment się spodziewał, patrząc na dorosłą już i piękną Emilkę, lubując się wzrostem i dojrzewaniem Rózi, piękniejszej jeszcze i powabniejszej od siostry.

[1]) Włóczącej się po jarmarkach dla pijatyki i karciarstwa.

Często więc o tym ważnym przedmiocie rozmawiał z żoną, i z tych rozmów biedna ta matka nabrała przekonania, że skłonność córki jej jest daremną, że pan Jan mocno w głębi serca swego postanowił nie oddać jej, tylko takiemu, króryby się bez jej posagu mógł obejść, — że zatem dotrzyma tego, co postanowił, i że woli jego ani prośby żony, ani łzy córki nie złamią i nie ugną.

W takim stanie były rzeczy, takie myśli trapiły matkę, takie trwogi gnębiły serce Emilki, gdy się zjawił konkurent, który życzeniom i widokom ojca odpowiadał. Był to obywatel, lat około czterdziestu mający, niezbyt wysokiego ukształcenia i nie bardzo delikatnych uczuć, ale zamożny, na pozór nieinteresowany, mający, jak mówił, aż nadto dla siebie i dla żony i nie czyniący żadnej wzmianki o posagu. Po kilkunastu tygodniach bywania w domu, nie zapytawszy się wcale panny, czy jest jej życzeniem podzielić się z nim całem życiem, oświadczył intencye[1]) swe ojcu, który je przyjął. Matka naturalnie przeraziła się tą zakomunikowaną sobie wiadomością, ale, nie śmiąc wyjawić prawdy mężowi, pokryła milczeniem wiadomą sobie skłonność córki, prosząc go tylko, aby jej sam wolę swą oznajmił.

Emilka przestraszona upadła do nóg ojcu, błagając go, aby nie zadawał gwałtu jej sercu, — że ona pana Zenona zaledwie zna, że nigdy nie pomyślała nawet o tem, iż on pragnie jej przywiązania, — że miała go po prostu za zwyczajną tylko znajomość, ale jej nawet do głowy nie przychodziło, aby była żoną człowieka, do którego najmniejszej nie czuje skłonności. (Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Zamiary.

Batory, Sobieski, ale ogół, ogół był zawsze szarą masą. A przecież pan nie zaprzeczy, że jeżeli ogół coś tworzy, ogół cały jako taki, to chociażby to mniej świetnem było to mimo to, świetnem jest, świetnością milionów. Powiadasz pan, ze ogół wasz budzi się...., że jak wstanie cały to..... Być może, nie zaprzeczam, ale popatrz pan na nas, Prusaków, my w ciągu jednego dnia w Berlinie samym potrafiliśmy na fundusz żelazny Bismarka zebrać setki tysięcy, a nawet miliony marek. Wy się szczycicie, że Ks. Poznańskie jest silne i zgnieść się nie daje i nie da, ale popatrz-no pan, jak było za Bismarka, a co jest dzisiaj, każdy dzisiaj dzień jest dla was klęską narodową, jest krokiem ku przepaści.

Do kogo więc przyszłość należy?"

Trudno jest tu dysputować z każdem słowem tego butnego Prusaka, ale nikt z Was, szanowni bracia włościanie nie zaprzeczy, że Prusak ten w wielu wypadkach wielką ma słuszność. Nie chodźmy daleko, ale popatrzmy się około siebie. Śmiało powiem, że niema miasteczka, niema jednej u nas wsi nawet, gdziebyśmy prawdy słów tego hakatysty dostrzedz nie byli w stanie.

Nje wchodzę w walki polityczne, wyznaniowe, partyjne, ale zaglądnijmy tylko do Kółka rolniczego, czytelni, Sokoła czy któregokolwiek towarzystwa, znajdującego się we wsi czy miasteczku, popatrzmy na stosunki w kraju, wejdźmy za kuloary naszego Koła polskiego. Niema jednej nawet tak wielkiej sprawy, gdziebyśmy i w którejbyśmy stanęli, jak mur.

U nas dziś jeszcze niestety tak jest, że jednostki się zapracowują, odejmują sobie nieraz ostatni kąsek chleba, aby poprzeć groszem jaką pilną sprawę narodową, a ogół... ten obojętny spi, albo jeżeli nie spi, to oczu wyżej podnieść nie chce, czy nie może. Z jakim wprost trudem przychodzi zrobić coś we wsi, ile to uprzedzeń musi się zwalczyć, żeby ludzi przekonać, że rzeczą wprost niezbędną jest poprawa naszego n. p. sadownictwa lub mleczarstwa.

Czytelnicy „Ojczyzny" i innych pism i gazet, przyrzeknijmy sobie i ślubujmy sobie to, żeby ten rok nie był dla nas rokiem kalendarzowym tylko, ten rok musi być rokiem czynu, zawiązkiem lepszej przyszłości. Zatkajmy usta tym wszystkim, którzy śmieją się z naszej solidarności. Pracując przez cały rok każdy z osobna i wszyscy razem powiemy sobie z końcem tego roku: „dobrześmy ten rok przeżyli". Zachęcajmy jeden drugiego, zapalajmy się do pracy dla dobra nas samych — niech w tym roku towarzystwa nasze zaroją się od chętnych do pracy i garnących się do oświaty, a z końcem tego roku, widząc postęp i jaśniejsze twarze wszystkich nas razem pracujących, powiemy z dumą: „Do nas przyszłość należy!"

Stanisław Kulpa.

Idźmy do wiosek ponad Zbrucz.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu społeczeństwo polskie poniosło we wschodniej Galicyi klęskę nie małą, straciło bowiem wiele mandatów poselskich na rzecz ukraińców. W tych powiatach, gdzie dotychczas piastował mandat poselski Polak, teraz wybrany został ukrainiec. I czyja w tem wina? Nieczyja, tylko nasza własna. Dziwna jakaś ospałość, niepojęta obojętność i brak poczucia do spełnienia swoich obowiązków gdzie chodzi o rzecz wielkiej wagi, gubiły nas zawsze i gubić będą, dopokąd nie zabierzemy się szczerze do pracy nad oświatą ludu polskiego we wioskach wschodniej połaci naszego kraju. Dzisiaj narzekamy, że chłopi polscy, głosowali na Rusina i wymyślamy im, od ostatnich, że się nie trzymają, że się nie poczuwają do swej narodowości, że zdradzają swoją ojczyznę i t. p. Nie chłop polski winien temu, że się nie czuje Polakiem, że mimo woli staje się wrogiem swojej ojczyzny, lecz wina tych, którzy mogą i powinni pracować nad tym biednym chłopem polskim, a nie czynią tego, a cóż on winien temu, że on ciemny i nie kocha swej Ojczyzny i swojej mowy polskiej? Nie jego to wina, lecz nas samych, bośmy zupełnie zapomnieli o braciach naszych mieszkających we wioskach kresowych i wtedy tylko przypominamy sobie o nich, gdy przychodzą wybory do parlamentu lub sejmu. A przecież to nasz chłop polski, i może pod jego zgrzebną koszulą goręcej by biło serce miłością ku swej Ojczyźnie, niż niejednego patryoty krzykacza, który dużo krzyczy, a mało pracuje.

Cóż on winien temu, że serce jego uśpione, że nie wie co to Polska, że nie czuje się dzieckiem jej, że wrogowie jego starali się wyzuć go z miłości Boga i Ojczyzny, a nie było nikogo, ktoby stanął w obronie jego i zaopiekował się nim. Ostatnie wybory powinne być dla nas groźnem upomnieniem, jeżeli nie chcemy doczekać się jeszcze większego zła, by czemprędzej zabrać się gorliwie do oświaty ludu wiejskiego. Gleba to urodzajna, tylko pracy potrzeba. Nie potrzeba tylko sądzić źle o nim z powierzchowności, ale bliżej przypatrzeć się mu i wyczuć to, bijące serce prawdziwie polskie, pod jego sukmaną chłopską, a wówczas nie będziemy się lękali o polski mandat, ani też walki staczali w obronie jego, bo chłop polski uświadomiony, ani jeden nie odda głosu swojego na Rusina.

Czytając notatki z miast i wiosek przeróżnych, że tam lub ówdzie, mandat polski zapewniony, serce aż rosło z radości, ale jak wielką była radość tem większe później rozczarowanie. Dużo krzyku, a pracy mało, czego najlepszym dowodem, utrata owych mandatów zapewnionych. Notatkami swojemi w błędy tylko wprowadzali prasę przedstawiając, że tak dobrze się dzieje. Mieszkając w pośród wioski najbardziej wysuniętej na wschód nad samą granicą rosyjską obok Okopów św. Trójcy w Nowosiółce, patrzę na tutejszych Polaków, to aż żal serce ściska, że są tak ogromnie zaniedbani. Szlachta z pradziadów jak tacy Urbanowscy, Toporowscy, Poniatowscy, którzy mają dyplomy królewskie na pergaminach, a nie wiedzą, że nawet mają mówić po polsku, nie umieją, a o nauce czytania i pisania, to nawet nie pytaj, a jednak pod wpływem cośkolwiek rozbudzonego ducha polskiego, poczuwa się do swej narodowości. Czego najlepszym dowodem były obecne prawybory. Na 67 głosujących Polaków, ani jeden nie oddał głosu na Rusina, mimo szalonej agitacyi ze strony ukraińców i na prawyborców wybrali samych Polaków. A potrzeba było widzieć ten żal i te łzy w oczach tych prawyborców, którzy wrócili z Borszczowa i opowiadali, że kandydat polski p. Czarkowski-Golejewski nie przeszedł. My pewni byli, że przejdzie, to są ich słowa, ale nasi się nie zjechali, a Rusini chmarą szli i z każdej wsi ruski ksiądz prowadził swoich ludzi i pilnował, by nie głosowaji na Polaka, a naszych prawyborców wszystkich nie było, a byłby wyszedł Polak.

Słuchając tych żalów, czy można źle sądzić o naszem chłopie polskim? Nigdy. Szkoda ogromna dla ludu polskiego w tym powiecie, że p. Czarkowski-Golejewski nie przeszedł, bo to był dzielny obrońca ludu wiejskiego i wielki dobroczyńca. Teraz obrany został ukrainiec, którz ujmie się za chłopem polskim? A byłby i nadal ten mandat poselski piastował p. Czarkowski, gdyby nasi chłopi polscy więcej byli uświadomieni. Dużo się u nas mówi, ale mało pracy pozytywnej.

Zakłada się czytelnie po wioskach, ale czy zaglądnie kto do niej z inteligencyi. Jak ten chłop, który czytać i pisać nie umie, korzystać będzie z tej czytelni? Jak rok boży długi nikt z inteligencyi nie zaglądnie do czytelni z odczytem lub pogadankami, a jeżeli się jeździ, to do wiosek blisko miasta położonych, których ludność często się styka z inteligencyą. Cała praca polega na tem, żeby urządzać uroczyste obchody i festyny i pochody, by pokazać światu co my to robimy, a potem umieścić w gazecie, że odbył się obchód taki a taki, śpiewała ta, deklamował ten, grał ów i to cała praca. Nie miasta potrzebują oświaty, bo tam są szkoły, tam mieszka inteligencya, ale wioski nasze nawiedzajmy, tam urządzajmy odczyty, obchody, tam skierujmy swą pracę, a wielkich czynów dokażemy. Nie spychajmy pracę na jednostki, ale wszyscy wspólnemi siłami pracujmy nad ludem. W wolnych chwilach od zajęć spieszmy po czytelniach, uczmy czytać i pisać, budźmy uśpione serca ludu polskiego, wróg nasz nie zasypia swej sprawy i wytęża swe siły by nas pokonać. Pozbądźmy się tej dziwnej obojętności na sprawy nasze narodowe i brońmy praw swoich. Czyby Rusini źnieśli takie n. p. ignorowanie mowy ojczystej? We wiosce tutejszej jest większość Polaków i język wykładowy w szkole jest polski, tymczasem nauczyciel Rusin ukrainiec uczy wszystko po rusku. Cóż ta szkoła pomoże Polakom,

kiedy dzieci nie nauczą się swej mowy ojczystej. Czyby Rusini nie narobili krzyku ogromnego, że im krzywda się dzieje wielka, gdyby Polak uczył po polsku ich dzieci? A my to wszystko znosimy cierpliwie i ani pomyślimy o tem, by usunąć to zło mimo, że odpowiednie czynniki wiedzą o tem dobrze i że sama ludność tutejsza prosiła odnośnej władzy szkolnej, by wglądnęła w tę sprawę. Ot dziwna obojętność nasza i potem dziwimy się i oskarżamy chłopa, gdy ten nie czuje i nie myśli po polsku.

Do pracy więc ochoczo zachęca nas nad ludem we wschodniej Galicyi własne dobro naszej Ojczyzny, woła i prosi o nią sam lud ten biedny opuszczony i zaniedbany nauczcie nas kochać Boga i Ojczyznę, a przekonacie się jakiemi dobremi jej synami będziemy, jak ją kochać i bronić przed wrogiem będziemy. Raźno więc zabierzmy się do pracy. Zakładajmy czytelnie, ale niech te czytetnie żyją, a nie figurują tylko na papierze, zakładajmy ochronki, budujmy kaplice, uczmy chłopa czytać i pisać, a potem przez gazetki ludowe, a zdrowe przemówimy mu na pewno do serca. W pośród młodzieży wiejskiej zakładajmy towarzystwa Drużyn Bartoszowych, a przestanie śpiewać razem z Rusinami „Ne pora Lachom". Nie szukajmy chłopa w czasie wyborów, ale i przed wyborami nawiedzajmy wioski jego. Prawda, że wielki jest zastęp inteligencyi, które gorliwie zajmują się oświatą ludy, ale nie tylko garstka, lecz wszyscy, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, powinni zająć się oświatą ludu, a wówczas śmiało możemy spoglądać na lepszą przyszłość naszą i pewni będziemy, że lud przez nas uświadomiony nie zawiedzie naszej nadziei.

A zatem idźmy ochoczo do wiosek ponad Zbrucz.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Doraźny zlot sokoli, zapowiedziany zaledwie na kilka dni naprzód, urządzony niemal bez żadnych przygotowań, aby wykazać sprawność sokolich zastępów, odbył się w niedzielę we Lwowie. Zlot wypadł wspaniale. Polski Lwów miał w niedzielę prawdziwe święto, radowały się serca polskie i biły żywo w takt tępa marszu sokolego.

Już w nocy z soboty na niedzielę zajeżdżały na dworce kolejowe jeden pociąg za drugim, z wozów wysypywali się umundurowani zlotowcy, ustawiali się szybko w szeregi i bez odpoczynku wyruszali na pola zamarstynowskie, gdzie odbywały się ćwiczenia polowe. Rozmokły skutkiem deszczu teren nie przeszkadzał ćwiczącym. We wzorowym porządku i z niezwykłą karnością odbywały hufce swe kilkugodzinne ćwiczenia. Pierwsze promienie wschodzącego słońca zastały już wszystkich na polu. Wśród poważnych kolumn sokolich, uwijały się sprytnie drobne oddziały skautów młodocianych spełniających funkcye wywiadowcze i kuryerskie. Olbrzymi teren zasiany hufcami pieszych i konnych Sokołów czynił wspaniałe wrażenie. O godzinie 10 zakończono ćwiczenia, poczem po krótkim wypoczynku poczęły na dany sygnał odziały formować się do pochodu. Ulice, któremi przechodzić miał pochód, oblężone były wprost przez publiczność. Chodniki po obu stronach przepełnione, balkony i okna pozajmowane przez tysiące ludzi. Od strony Zamarstynowa nadciągnął olbrzymi wąż pochodu przez plac Gołuchowskich, wszedł w ulicę Karola Ludwika, przeszedł placem Maryackim, ul. Akademicką, Zyblikiewicza, Stryjską ku boiskom T. Z. R. i „Pogoni", zdzie rozbito tymczasowe obozy. Widok pochodu był imponujący. Na czele jechała generalicya, za nią kilkuset konnych Sokołów, a dalej około 10.000 Sokołów. Wiele oddziałów miało karabiny. Znajdowały się także grupy Sokołów wiejskich, była też grupa Sokołów górali. Sokołów włościan przyjmowano gorącemi oklaskami dla okazania wdzięczności, że uświadomienie narodowe obejmuje coraz szersze kręgi, ale najgorętszemi oklaskami przyjmowano skautów, tych najlepszych, na których największe i najpiękniejsze nadzieje pokładamy. Sześć muzyk szło wśród pochodu. Porządek pochodu a także wśród publiczności był wzorowy. Równo godzinę maszerowały pułki, a za niemi ciągnął długi zastęp furgonów, wiozących prowianty, kuchnię polową, bagaże i przybory obozowe. W pochodzie nie zabrakło też oddziałów technicznych, oraz sanitarnych, wśród których zwrócił na siebie uwagę mały oddział kobiet-sanitaryuszek.

Popołudniu odbyły sie na torze wyścigowym właściwe manewry. Do ćwiczeń stanęła około dziesięciotysięczna armia.

Odbyło się najpierw ćwiczenia wspólne, potem przedstawione zostały lekcye oddziału męskiego i żeńskiego, potem olbrzymia musztra pułku, a wreszcie, co znowu było najpiękniejsze, pokazano obrazy z życia obozowego skautów. Publiczność, której się zgromadziło około 30.000, podziwiała sprawność Sokołów i skautów. Wśród publiczności był ks. arcybiskup Bilczewski, ks. biskup Bandurski, wielu dostojników, a także wielu wyższych oficerów, którzy z zajęciem śledzili popisy Sokołów, a zwłaszcza skautów, którzy dawali najwięcej trudu i wysiłów. Pogoda sprzyjała zlotowi.

Ruski mandat z Krakowa. Prezydent miasta Krakowa na posiedzeniu rady miejskiej nazwał przed kilkunastu dniami Polaków, mieszkających we wschodniej części kraju „mięszaniną", której nie można zestawić z Polakami, mieszkającymi w zachodniej części Galicyi, bo tam na wschodzie „do niedawna mówiono w wielu domach po niemiecku". A kogoż wybrał polski Kraków swoim posłem do Sejmu? Oto ten sam „zjednoczony komitet stronnictw demokratycznych", który popierał kandydaturę p. dr. Leo, zalecił i preferował wybór p. Srokowskiego, Rusina, nie tylko w szerzonych poglądach, ale i w obrządku gr. - kat. ochrzczonego. Zadaliśmy sobie nieco trudu w sprawdzeniu tej rzeczy.

Konstanty Michał (dw. im.) Srokowski syn Klemensa nauczyciela szkoly ludowej z Ostrowa, powiatu Bóbrka i Michaliny Sabat (córka proboszcza ruskiego z Ostrowa) jest Rusinem. Świadczy o tem i metryka chrztu w parafii ruskiej w Ostrowie i księga zapowiedzi przy urzędzie paraf. gr. - kat. we Lwowie przy cerkwi wołoskiej. (Liber Baptismi Ostrów, pag· 19. Tom. III. Liber Bannorum Lwów, Tom. XI.).

Prawda, że ślub p. Srokowskiego z p. Antoniną Maryą Bielewicz odbył się w kościele paraf. w Kołomyi, ale z tej racyi, że p. A. Bielewicz jest obrz. rzym. - kat. natomiast p. Srokowski dotąd Rusinem pozostaje.

„Głos narodu" przynosi następującą notatkę:

„P. Srokowski na uniwersytecie lwowskim studyował jako słuchacz nadzwyczajny i brał wybitny udział w życiu młodoruskiem. Przed 14 laty wydał po rusku tom nowel, które prasa ruska przyjęła z zachwytem. Również z pod pióra p. Srokowskiego wyszedł szereg ruskich artykułów które zamieszczały pisma ruskie. Do dzienników polskich przeszedł jako sprawozdawca „Słowa Polskiego" za redakcyi ś. p. Szczepanowskiego, gdzie referował pisma ruskie.

Następnie wyjechał do Petersdurga i pracował w „Kraju". Po powrocie był jeszcze przez pewien czas w „Słowie Polskiem", a potem dopiero dostał się do Krakowa".

Kraj. Związek nauczycieli ludowych. Zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego obradował onegdaj we Lwowie. Przybyło 360 delegatów, reprezentujących 127 ognisk. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Dominikanów, toczyły się obrady w sali instytutu technologicznego. Po przemówieniu pos. Stapińskiego, Diamanda i Lisiewicza, oraz referacie p. K. Makucha p. t. „Praca oświatowa nauczyciela ludowego", nastąpiło sprawozdanie z działalności zarządu naczelnego, poczem prezez Związku, p. Nowak, mówił na temat, „Najżywotniejsze postulaty nauczycielstwa ludowego na polu szkolnictwa i stosunków prawnych". Uchwalono rezolucyę domagającą się przyznania nauczycielom płac urzędników w czterech najniższych klasach rangi, w sprawie pragmatyki służbowej, oraz rezolucyę, protestującą przeciw zwijaniu posad nadteatowych. Zmieniono dotyczasową nazwę na „Związek polskiego nauczycielstwa ludowego", poczem dokonano wyborów do zarządu naczelnego.

Sanacya bukowińskich kas Reiffeisena. Uchwalona przez sejm bukowiński d. 11 stycznia b. r. ustawa w sprawie uzdrowienia związków buk. kas Reiffeisenowskich uzyskała już sankcyę monarszą. Jak wiadomo, specyalna komisya śledcza, ustanowiona przez bukowiński rząd krajowy, po

dokładnem zbadaniu ksiąg i całej manipulacyi Związków, stwierdziła niedobór w kwocie 5·4 milonów koron, z którego to deficytu przypada na Związek kas niemieckich okrągło pół miliona koron, a na „Centrala insotirilor economice romane din Bucswina“ (Związek kas rumuńskich) 1½ miliona koron; najfatalniejszą była gospodarka „Selańskiej kasy“. czyli Związku kas ukraińskich, na którego czele, jak wiadomo, stał poseł dr. Stocki. Związek ten wykazuje deficyt grubo przewyższający deficyt obu Związków poprzednio wymienionych, wynosi on bowiem nie mniej nie więcej, jak 3·4 milionów koron.

W myśl uchwały sejmowej sanacya nastąpić ma w ten sposób, że kraj (Bukowina) zaciągnie pożyczkę w kwocie 15 milionów koron w 4½ procentowych w ciągu lat 78 amortyzować się mających obligacyach komunalnych bukowińskiego Banku krajowego. Obligacye te główny wierzyciel buk. kas Raiffeisenowskich, Centraly Bank czeskich kas oszczędności (Ustrednj Banka Ceskych Sporitele), stosownie do zawartej z nim umowy obejmie po kursie 98, a to w dniu 15 lipca b. r. Z dniem tym Związki kas Raiffeisenowskich zwolnione zostaną z swych zobowiązań względem Banku czeskiego i przechodzą pod zarząd buk. Banku krajowego, odstępują mu wszystkie swoje aktywa w łącznej kwocie 7·9 milionów koron, których likwidacyę Bank krajowy przeprowadzi. Ustredni Banka obowiązaną jest na rachunek emitować się mającej pożyczki 15-milionowej na razie Bankowi krajowemu wypłacić w gotówce kwotę 2·5 milionów koron. Funduszów potrzebnych do wypłacania procentów i sukcesywnej amortyzacyi obligacyj wydanych na pokrycie deficytu dostarczą zyski osiągnąć się mające z transakcyj pod egidą Banku krajowego na rachunek Związków przedsięwziętych.

ZABÓR ROSYJSKI.

Kradzież koron i wotów w kaplicy. Z Kalisza donoszą: W niedzielę rano, kiedy kościelny otworzył świątynię i służba zaczęła czynić przygotowania do nabożeństw, spostrzeżono w kaplicy św. Józefa otwartą zasłonę w ołtarzu głównym. Jednocześnie spostrzeżono na obrazie św. Józefa brak koron i wotów, które zdobiły obraz.

Dano natychmiast znać proboszczowi i zawiadomiono władze policyjne. Po szczegółowem zbadaniu wnętrza kaplicy okazało się, że w oknie została przepiłowana krata i wyjęte szyby. Tą właśnie drogą dostali się świętokradcy. Nastąpiło to w nocy. Złodzieje podnieśli zasłonę i szybko działając, zerwali z obrazu dwie korony, zdobiące głowy Dzieciątka Jezus i św. Józefa, a jednocześnie zawieszone na obrazie 4 pierścionki i złoty zegarek. Korony były złote, wysadzane drogiemi kamieniami, a w pierścionkach znajdowały się brylanty. Rabusie zabrali też umieszczoną w cyboryum złotą puszkę, z której komunikaty wysypali na podłogę. Dokonawszy tego, rabusie wyszli z kaplicy przez okno. Policya wysłała pościg w dwóch kierunkach: ku granicy pruskiej i w stronę Łodzi. Jednocześnie rozesłano telegramy do wszystkich pobliskich miast. Otrzymawszy telegram policya w Sieradzu zarządziła rewizyę w pociągu idącym z Kalisza do Warszawy, zatrzymującym się na stacyi Sieradz w południe. Złoczyńców wykryto i po zaaresztowaniu ich, następnym pociągiem wysłano pod silna strażą do Kalisza.

Walka z katolicyzmem. Z dniem 1 bm. zostały otwarte w Wilnie dwutygodniowe kursa misyonarskie, mające na celu przygotowanie zdolnych misyonarzy dla zwalczania katolicyzmu na Litwie i Białorusi. Zapisało się 55 słuchaczy, w których liczbię jest kilku włościan, połowa śpiewaków cerkiewnych (psałterzystów) i nauczycieli ludowych, resztę stanowią popi. Administrator parafii Tuczna, w Lubelskiem, ks. Aleksander Arciszewski, zwolniony został z rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, ze stanowiska za to, że był „szkodliwy dla cerkwi prawosławnej“.

Bohaterski Polak. Przed kilku dniami odbył się w Moskwie proces o bunt w więzieniu Czityrskiem, zakończony skazaniem na śmierć przez powieszenie siedmiu oskarżonych, a między nimi studenta uniwersytetu warszawskiego Wróblewskiego. Wszyscy skazani wnieśli prośbę do cara o ułaskawienie, jeden tylko Wróblewski, odmówił podpisu, twierdząc, iż katów narodu polskiego nie będzie o nic prosił.

Zapis. Niedawno zmarły obywatel ziemski z gub. wileńskiej śp. Poklewski-Koziełł zapisał 30.000 rb. na rzecz dobroczynności publicznej. W sumie tej mieści się legat 10.000 rb. dla Pogotowia ratunkowego w Wilnie. Zmarły w Petersburgu inżynier komunikacyi, Muchliński, jak donosi Warsz. Dn. zapisał w testamencie 10.000 rb. na rzecz stypendyów dla studentów wyznania rzymsko-katolickiego w uniwersytecie warszawskim.

Nowy arcybiskup warszawski ks. Kakowski wysłał do gazet następne pismo:

„W dniu mojej konsekracyi ze wszech stron otrzymałem tak liczne i wymowne dowody życzliwości, że do głębi wzruszony, radbym każdemu osobiście gorąco wypowiedzieć: „Bóg zapłać“.

Gdy jednak nie zawsze jest to możliwe, pozwól, Szanowny Panie, skorzystać z uprzejmości swego pisma i tą drogą przesłać wszystkim gorącą podziękę.

Związek miłości, zadzierzgnięty w dniu dla mnie uroczystym z tymi, do których posyła mnie Pan, abym im pasterzował, jest mi rękojmią, że zarówno w dobrych, jak i złych chwilach, łączyć się będziemy w zbożnej pracy, Bogu na chwałę, krajowi na pożytek, wiernym na zbawienie.

W tym duchu, wznosząc modły przed Tron Najwyższego, łączę pasterskie błogosławieństwo.

† Aleksander
Arcybiskup warszawski.

Petersburg, 23 czerwca 1913 r.

ZABÓR PRUSKI.

Stracona ziemia polska. O smutnym fakcie donoszą dzienniki poznańskie. Oto w sobotę sprzedano na subhaście majątek Grabowo pod Trzemesznem, który przed niedawnym czasem nabył od Spółki Ziemskiej z Wągrowca p. Niesiołowski za 205 tys. mk. Majątek ten, obszaru 550 mórg, nabyła Komisya kolonizacyjna za 161 tys. mk. Dotychczasowy właściciel, gospodarką nieodpowiednią doprowadził do tego, że taki szmat ziemi dla polskości jest stracony. Na terminie subhastacyjnym byli przedstawiciele spółek polskich z Poznania, Gołańczy i Wągrówca.

„Wolność“ pruska. W pismach wielkopolskich czytamy: W gminie Nowe Ossowo w powiecie obornickim wybierano w czwartek sołtysa i dwóch ławników. Wybory odbywały się w obecności komisarza. Gmina składa się w większości z Polaków. Po skończonym wyborze zapytuje się komisarz wybranych, czy należą do Banku ludowego i do spółki „Rolnik“ w Szamotułach. Wszyscy oświadczyli, że do Banku Ludowego nie należą, ale zato są członkami „Rolnika“. Na to komisarz powiada. że muszą z „Rolnika“ wystąpić, ażeby udziałami swymi nie popierać polskiej instytucyi. Tylko pod tym warunkiem może nastąpić potwierdzenie landrata. Ławnicy oświadczyli, że nie myślą wystąpić z „Rolnika“, chociażby ich nie potwierdzono, wybrany natomiast sołtys, p. Józef Balcerek oświadczył, że wystąpi z „Rolnika, coteż istotnie uczynił.

Prezesem komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem mianowany został radca rejencyjny Tilly z Królestwa. Jest on znanym z cennych usług, jakie oddał hakacie. System hakatystyczny zyskał w nim silną podporę dla swej polityki Tilly uchodzi za przeciwnika kolonizacyi chłopskiej, a zwolennika polityki kolonizacyi wielkiej własności.

NOWA WOJNA.

Z pośród stosu różnych wiadomości, nadchodzących z placu boju w Macedonii, bardzo trudno wydobyć istotną prawdę i to tem więcej, ponieważ sprawozdania, szczególniej serbskie, pisane są dorywczo i nie dają obrazu całości akcyi wojennej, rozstrzelonej na pojedyncze epizody, które rozgrywają się na dużej stosunkowo przestrzeni.

Akcya wojenna, sięgająca od południowej granicy Serbii po Salonikę, na przestrzeni mniej więcej 250 klm., da się podzielić na cztery części. Najdalej na północy niewielki oddział serbski przekroczył granicę bułgarską i pomaszerował w kierunku Kistendil. Oddział ten został od-

rzucony przez Bułgarów z powrotem na terytoryum serbskie. W tamtej stronie przyjdzie prawdopodobnie wkrótce do walki rozstrzygającej, gdyż Bułgarzy zgromadzili tam znaczne siły i zamierzają uderzyć na Serbów od północy pod Egri Palanką.

Dalej ku południowi toczą się od ubiegłego poniedziałku począwszy zacięte walki nad rzekami Bregalnicą i Zletowo, a więc w okolicach Koczany aż po Istip, których przebieg początkowo był dla Serbów korzystnym. — Nie zdołali oni jednak przełamać linii bułgarskich i nie posunęli się ku granicy bułgarskiej.

Jeszcze dalej na południe w okolicach Demir Kapu nad rzeką Wardarem, a na południe od Istipu, Bułgarzy pod wodzą gen. Iwanowa rozbili serbską dywizyę „Timoku" i wzięli ją pod Kriwolakiem do niewoli. Generał Iwanow dokonał tego pogromu w ten sposób, że nadciągnąwszy spiesznymi marszami od Strumicy, zaatakował straże przednie wspomnianej dywizyi i obszedłszy je, zmusił do cofnięcia się ku Kriwolakowi, dookoła którego zgromadzona była przeważna część tejże dywizyi. Tymczasem od północy nadciągnęła z Istipu — a więc ta miejscowość jest w posiadaniu Bułgarów, wbrew doniesieniom serbskim — 5 batalionów bułgarskich. W ten sposób Serbowie, wzięci w dwa ognie — odwrót zamykała im rzeka Wardar, przez którą tylko część ich uciekła — po zaciętym oporze musieli się poddać. W ręce Bułgarów wpadło 27 dział szybkostrzelnych i wiele materyału wojennego, do niewoli zaś dostało się około 5000 jeńców.

Na skutek tej dotkliwej porażki swego prawego skrzydła głównej armii, zostali Serbowie zmuszeni do cofnięcia się od Koczany ku Skopliu na silne pozycye nad rzeką Peczinią. Centrum pozycyi serbskich znajduje się obecnie pod Wadolar w odległości 20 klm. od Skoplia.

Na południowym zaś terenie walk w okolicach, położonych między Seres a Gewgeli, t. j. na północ od Saloniki, Grecy, zdaje się, odnieśli pewne korzyści nad Bułgarami, którzy na razie do walk w tamtych stronach toczących się nie przywiązują większej wagi.

Walki pod Saloniką.

Walka między Grekami a Bułgarami na północ od Saloniki, toczy się na froncie 80 kilometrów długim. Centrum bitwy znajduje się między Kilkisz a Likovan, ale sięga także miejscowości Gewgeli i Nigrita. Po stronie greckiej walczy 80.000 ludzi, po stronie bułgarskiej 100.000 ludzi. Wstępne potyczki rozpoczęły się już 30 czerwca. Bułgarzy, jak się obecnie okazuje, przedsięwzięli wówczas czysto demonstracyjne ataki na grecką linię obronną, aby zmusić Greków do kontaktu. Grecy rzeczywiście dali się podejść Bułgarom i zaatakowali oddziały bułgarski, które zaczęły powoli cofać się do głównej armii bułgarskiej. Atakująca armia grecka dotarła już tzmczasem do Gewgeli, Kilkisz, Likovan i Nigrita.

Ten plan wypracowany przez grecki sztab generalny został obecnie najdokładniej wykonany. Bułgarzy przez demonstracyjne ataki, zmusili Greków do opuszczenia ufortyfikowanych pozycyi pod Saloniką, Langacą i nad jeziorem Beszik i do przejścia do obrony na północ od Saloniki. Bułgarzy zmusili w ten sposób Greków do bitwy w otwartem polu w warunkach dla Greków niekorzystnych. Grecy dostali się zatem w pułapkę. Zmyleni pierwszymi sukcesami Grecy muszą teraz wielką decydującą może dla nich bitwę prowadzić w oddaleniu kilku dni marszu od Saloniki. Grekom grozi ponadto oskrzydlenie od strony południowej nad jeziorem Tahnina, gdzie pojawili się Bułgarzy w sile 30.000 ludzi i zagrażają tyłom armii greckiej.

Z powodu wielkiej klęski Serbów pod Kriwolacem i pochodu Bułgarów z okolic Pirotu ku Ueskuebowi (Skoplje), nastąpić miał donośny, a dla Bułgarów pomyślny przełom w tej wyjątkowej wojnie. Zajmiemy się najpierw bitwą pod Kriwolacem, który leży na południowym terenie wojny, gdzie Serbowie i Grecy walczą wspólnie przeciwko Bułgarom. Bitwa ta pełną była tragicznych momentów.

Serbowie natychmiast po ropoczęciu kroków wojennych przesunęli z okolic Welesu (Köprülü) dywizyę Timoku drugiego powołania ku południowemu wschodowi, w okolicę Kriwolacu. Dywizya ta otzymała rozkaz wpadnięcia na flankę i tyły Bułgarów, ażeby w ten sposób ułatwić frontowy atak Serbów, który miała wykonać dywizya Driny w kierunku od Pola Owczego ku Istibowi (Stiplje).

Przeciwko dywizyi Timoku wysłali Bułgarzy z pod Istibu jedną brygadę, która miała marsz Serbów tak długo wstrzymywać, dopóki w marszach pospiesznych nie przyjdzie z pomocą dywizya bułgarska z pod Doiranu, gdzie generał Iwanow walczy z Grekami.

Pomoc ta nadeszła i rozstrzygnęła los dwudniowej bitwy pod Kriwolacem, zakończonej zupełną klęską Serbów. Wedle pobieżnego obliczenia Bułgarzy wzięli do niewoli 35 oficerów i 4.000 szeregowców serbskich, zdobyli 27 dział szybkostrzelnych i 5 mitralez, tudzież cały tabor dwóch pułków piechoty. Tuż obok na wyżynach św. Mikołaja stała główna armia serbska i widziała pogrom dywizyi Timoku. Dlaczego nie pospieszyła z pomocą dywizyi Timoku? Widocznie prawdą jest, że główna armia serbska jest osłabiona i zagrożona przez inne oddziały bułgarskie, nie mogła więc spieszyć pod Kriwolac. Dla dobra całości poświęcono dywizyę Timoku, jako część. Dla informacyi dodajemy, że tak popularna w Serbii dywizya Timoku drugiego powołania była doborowym oddziałem armii. Dywizya Timoku pierwszego powołania znajduje się pod Zajczarem, na północnym terenie wojny.

Równocześnie doniosły źródła serbskie, że Koczana została zdobyta przez Serbów, którzy w ten sposób zapanowali nad Owczem Polem. Ale źródła sofijskie, potwierdziwszy tę wiadomość, dodały do niej drugą, bardzo doniosłą, że owa serbska dywizya Morawy, która dotarła do Koczany, została osaczoną przez Bułgarów, którzy odebrali Koczanę. Już podczas wojny z Turcyą okazało się, że wiadomości bułgarskie z reguły były prawdziwemi, gdy wiadomości serbskie często mijały się z prawdą — wobec tego więc zwycięstwo Serbów pod Koczaną straciło wszelkie znaczenie z powodu wypadków, które po nim nastąpiły.

Bułgarzy ściągają z północy, a mianowicie z linii swojej naprzeciw Pirotu, oddziały, posuwając je ku południowi. — W ten sposób chcą Bułgarzy otoczyć Serbów w głębokiej dolinie Kumanowa-Ueskueb (Skoplje) i tam ich po prostu zdusić. — Wszystko to wskazuje, że Bułgarzy przygotowują walną akcyę zaczepną przeciwko Serbom, ażeby ich bądź zupełnie zgnieść, bądź przynajmniej uczynić niezdolnymi do dalszego skutecznego oporu. Bez względu na wynik tej akcyi, bez względu na to, czy Bułgarom będzie sprzyjać szczęście wojenne, czy też Serbowie sparaliżują ową akcyę — przełom w wojnie musi nastąpić. Jak dotod, Serbowie na południu pod Kriwolacem, w centrum pod Koczaną, tudzież pod Küstendżil ponieśli wielkie straty — co przyznali już sami Serbowie — i na przestrzeni od rzeki Wardaru aż po Küstendżil są otoczeni przez Bułgarów. Podebny los grozi im na przestrzeni Kumanowa-Owcze Pole ze strony oddziałów Bułgarskich, dążących od północy.

Grecka obrona rozwinęła się na przestrzeni Orfano-Nigrita - Lahana - Kukus. Tutaj mieli Bułgarzy pierwotnie około 110.000 wojska, obecnie liczba ta spadła podobno do 60.000, gdyż kierownictwo armii wysłało stąd znaczne siły bułgarskie przeciwko Serbom. Tutaj Bułgarzy będą musieli tak długo trzymać się obrony, dopóki nie rozstrzygnie sie los wojny na terenie bułgarsko-serbskim. I ta okoliczność również dowodzi, że już w tych dniach nastąpi może przełom w wojnie.

Stosunki międzynarodowe.

O ile sytuacya wojenna nie jest jeszcze do tej pory wyjaśniona i lada chwili oczekiwać należy decydującej bitwy, to sytuacya dyplomatyczna jest jeszcze bardziej zawikłana i groźna.

Naprężenie między Austryą a Rosyą w ostatnich dniach znowu bardzo znacznie wzrosło. Szef sztabu generalnego, bar. Conrad Hoetzendorf, który bawi w Gorycyi, został telegraficznie powołany do cesarza do Ischlu. Jak słychać, bar. Conrad udaje się w najbliższych dniach do Galicyi. Wiadomości o zarządzeniu ponownej próbnej mobilizacyi części armii rosyjskiej, dotąd nie zostały potwierdzone, wywołują jednak ogromną nieufność, ze względu na podejrzaną i niejasną akcyę dyplomatyczną, wdrożoną przez

Rosyę w stolicach państw bałkańskich. Akcya ta skierowana jest przeciw Austryi.

Dzienniki wiedeńskie obwiniają Rosyę, że udaremniła pośrednictwo Austryi między Rumunią a Bułgaryą. Austrya proponowała z początku odstąpienie Bułgaryi miasta Rodosto, zajętego przez Bułgarów w czasie wojny z Turcyą. Druga propozycya, aby Bułgarya otrzymała Salonikę, została również udaremnioną z powodu sprzeciwienia się Francyi.

Austrya czyniła te propozycye, mając na celu porozumienie między Bułgaryą a Rumunią, na podstawie odstąpienia jej Dobrudży przez Bułgaryę. Rosya i Francya udaremniły wówczas tę akcyę, obecnie zaś tesame mocarstwa udaremniły nowe usiłowania pośredniczące Austryi. Obecna rola Rosyi jest bardzo dwuznaczna.

Rozszerzając wiadomości o mobilizacyi w Austryi, skierowanej rzekomo przeciw Rumunii, zachęca Rosya Rumunię do wtargnięcia do Bułgaryi. Z drugiej zaś strony Rosya od kilku dni udziela w ¡Sofii Rady, aby Bułgarya nie czyniła żadnych ustępstw Rumunii. Także w Konstantynopolu ambasador rosyjski, popierany przez ambasadora francuskiego, czyni usilne starania, aby skłonić Turcyę do wywarcia presyi na Bułgaryę i aby Turcya zażądała od Bułgaryi opróżnienia Rodosto i ewentualnie zwrotu Adryanopola. — Te intrygi rosyjskie wywołują w Wiedniu wielkie zaniepokojenie i nieufność, a w dalszym ciągu naprężenie między Austryą a Rosyą, które może się przenieść i na inne mocarstwa.

Odpowiedź Berchtolda.

Na propozycye ambasadora francuskiego Dumaine'a w sprawie neutralności wobec wojny bałkańskiej odpowiedział pr. Berchtold, że Austrya gorąco sobie życzy utrzymania pokoju i umiejscowienia wojny bałkańskiej. Jest zupełnie zrozumiałe, że Francya, Anglia i inne mocarstwa, oddalone od terenu wojny, interesują się tylko ogólnymi wynikami, a nie szczegółami, dlatego łatwiej mogą się dostosować do zasady neutralności. Austrya życzy sobie zupełnej niezawisłości od Rosyi. Ale Austrya jest sąsiadem państw bałkańskich i dlatego musi żądać przyjaznego sąsiedzkiego zachowania się z ich strony. Dlatego Austrya, która odczuwa każdy ruch na Bałkanie, nie może się wiązać zasadą niemieszania się do wojny bałkańskiej, ale trzeba uwzględnić różne ewentualności i dlatego Austrya musi sobie zastrzedz zupełnie wolną rękę, a to tem bardziej, że doświadczenie uczy, iż zasady są bez znaczenia wobec siły wypadków.

Serbowie przyznają się do klęski.

Belgrad. Biuro prasowe serbskie donosi: Silny oddział bułgarski, którego pozycye znajdowały się na starej granicy serbsko-bułgarskiej naprzeciw Kniazewac, wtargnął na terytoryum serbskie. Ponieważ Kniazewac był broniony przez słaby oddział serbski, kolumna nieprzyjacielska zdołała wtargnąć do miasta, znajdującego się na samej granicy. — Po krótkiej walce oddział serbski opuścił miasto, które zajęli Bułgarzy. Na całej drodze od granicy do Kniazewac Bułgarzy podpalali wsie. — Barbarzyńskie postępowanie Bułgarów przypomina czasy tureckie i wywołało wielkie rozgoryczenie. Wydano rozkaz, aby potrzebne posiłki odeszły do Kniazewac. Bułgarzy ponownie atakują Zajecar. Wynik walki nie jest znany.

Obraz walk.

Wedle „Reichspostu", obecna sytuacya na terenie wojny da się scharakteryzować czterema następującymi faktami:

1) Serbska dywizya Timok nie istnieje.

2) Cała brygada serbskiej dywizyi dunajowej została zniszczona.

3) Dywizya Morawy stoi bezczynnie i jest osaczona.

4) Trzy pułki dywizyi Szumy zostały po części zniszczone, po części dostały się do niewoli.

Podobnie jak wiadomości „Reichspostu", pochodzące ze źródeł bułgarskich, brzmią także wiadomości „N. Fr. Presse", pochodzące z tych samych źródeł. „N. Fr. Presse" donosi: Ofenzywa bułgarska czyni bardzo szybkie postępy. Jak się zdaje, Bułgarzy osaczają Pirot i Zajecar. Silne oddziały bułgarskie maszerują przez Kujewac do doliny Niżawa.

Decyzya na północnym terenie wojny powinna szybko nastąpić. Koło Njegotina Bułgarzy odparli silne oddziały serbskie. W okolicy rzeki Timok znajdują się koło Njegotina i Zajcaru wielkie oddziały wojska bułgarskiego, a słychać nawet, że miejscowości te są w rękach bułgarskich. Kolumna serbska, maszerująca z południa ku Belogradczikowi, zostoła zmuszona do ucieczki i straciła wielkie zapasy amunicyi, żywności i wiele armat. Przystęp do Niszu jest dla Bułgarów otwarty wskutek zajęcia przez wojska bułgarskie pasma górskiego św. Mikołaja. Kujacewacz znajduje się już, jak się zdaje, w rękach Bułgarów. Serbowie podjęli rozpaczliwe usiłowania, celem przełamania centrum bułgarskiego, znajdującego się koło Istip, dotąd jednak bezskutecznie. Bułgarzy odparli wszystkie ataki serbskie przy pomocy artyleryi, która zadała Serbom straszne straty.

Proklamacya wojenna w Serbii.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu proklamacyę wojenną.

Wielkie zwycięstwo Serbów.

Wiedeń. Ostatnie wiadomości Biura korespondencyjnego:

Serbskie wojska zdobyły Istib. Bułgarzy, zostawiwszy materyał wojenny w Radowicy, cofają się w ucieczce ku Decewo.

Ze źródeł serbskich.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe donosi: Jesteśmy upoważnieni do jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia rozpuszczanym w prasie zagranicznej wiadomościom, jakoby Serbowie naprzód zaatakowali Bułgarów w obszarze między Kniazewac a Belogradczikiem. Tak samo nieprawdziwe są wiadomości, że Bułgarzy odparli ataki serbskie na południowy zachód od Isztip. Bułgarzy starali się tylko wzbudzić wiarę, że Serbowie byli atakującą stroną, a Bułgarzy zaatakowani i przedstawiali jako wielki sukces, że utrzymali się w kilkunastu pozycyach, które już mieli przed wojną. — Istotnie Bułgarzy rozpoczęli ataki, spodziewając się wyprzeć Serbów przez nieoczekiwany atak i opanować Owcze Pole. Na całej linii przyszło do ofenzywy. Nasze lewe skrzydło odparło atak ich prawego skrzydła i wyparło Bułgarów naprzód na drugi brzeg rzeki Zletovo, potem zaś przez rzekę Bregalnica i zadali im zupełną klęskę. Podczas tego wojsko na naszem lewem skrzydle jako punkt oparcia wyparło wojsko bułgarskie koło Isztip z zajmowanych pozycyj. Wojsko bułgarskie zostało wyparte aż do dawnych stanowisk. Obecnie, kiedy próba się nie udała, nie wymieniają Bułgarzy ani słowem klęski swego prawego skrzydła i powrotu do dawnych pozycyj, nie mówiąc o tem, jako o rezultacie nieudanym ich ataku, lecz jako o skutecznem odparciu ataku, który nam fałszywie przypisują.

Przed mobilizacyą w Królestwie.

Z pewnych źródeł z Warszawy otrzymujemy dzisiaj cały szereg następujących informacyi:

W całym warszawskim okręgu wojennym zostały wydane nadzwyczajne zarządzenia, które jak utrzymują w kołach oficerskich, zmierzają do przygotowania mobilizacyi na dzień 15 lipca.

Odwołani zostali do pułków wszyscy oficerowie, znajdujący się obecnie na urlopie.

Rezerwiści od roku 1907 otrzymali powołania stawienia się do punktów zbornyco w dniu 15 lipca.

Wobec zamierzonej mobilizacyi we wszystkich powiatach Królestwa polskiego zarządzone zostały nadzwyczajne środki policyjne. Do gmin wysłano znaczną ilość strażników policyjnych ze specyalną misyą śledzenia „ruchu powstańczego" wśród włościan.

Z zupełnie kompetentnego źródła dowiadujemy się, że lekarze należący do rezerwy, otrzymali zawiadomienia, by

byli gotowi w każdej chwili stawić się na odnośne posterunki wojskowe.

Kilkunastu takim lekarzom, którzy zamierzali udać się na wywczasy za granicę, odmówiono paszportów.

W Częstochowie wstrzymano wydawanie przepustek zagranicznych wszystkim rezerwistom. Na granicy poczynione zostały surowe zarządzenia.

Sensacyjnem uzupełnieniem tych alarmujących szczegółów jest fakt, że generał-gubernator Skałłon, który przed trzema tygodniami udał się na dwumiesięczny urlop, wraca do Warszawy. Ten nagły powrót Skałłona ma stać w bezpośrednim związku z zamierzoną mobilizacyą.

Z Kijowa nadeszły do Warszawy niemniej alarmujące wiadomości. Cały wojennny okręg kijowski znajduje się już na stopie pogotowia wojennego.

Z POWIATÓW i GMIN.

Rudki.

Terror ukraiński.

Z Rudek piszą do „Słowa polskiego“:

Jest rzeczą konieczną, wyjaśnić powody upadku kandydatury hr. Skarbka, której przeprowadzenie do ostatniej chwili nie ulegało wątpliwości. Wprawdzie powiat rudecki liczy tylko 37 procent ludności polskiej, ale przy prawyborach udało się przeprowadzić 71 prawyborców Polaków, co na ogólną ilość 161 oddanych głosów, czyni ponad 43 proc.; do absolutnej większości brakowało zatem tylko 9 głosów, które były zapewnione wśród wyborców ruskich w liczbie kilkakrotnie większej, wobec tego, że przy prawyborach wybrano także po ruskich gminach znaczną ilość zwolenników hr. Skarbka. Aby tych wyborców steroryzować, ukraińcy urządzili szereg wieców w odnośnych gminach i utworzono tam komitety, a właściwie bojówki, których zadaniem było steroryzować opornych wyborców. Nie ograniczano się jedynie do pogróżek słownych, ale stosowano w wielkich rozmiarach koszenie plonów na pniu, niszczenie drzew owocowych, bicie szyb i t. p. gwałty, wobec tych prawyborców, którzy przy prawyborach głosowali na wyborców, oddanych hr. Skarbkowi. Wyborców tych strzeżono dzień i noc, aby przypadkiem nie mogli się porozumieć z przeciwną partyą. Gdy jednak i te środki wydały się im niewystarczające, chwycili się w ostatniej chwili niepraktykowanej dotychczas drogi gwałtu. Oto dzień przed wyborami, zaaresztowała poprostu partya ukraińska kilkudziesięciu opornych wyborców i sprowadziła ich pod strażą do kilku miejscowości, będących siedzibą prawyborców ukraińskich, gdzie jedną ręką goszczono ich i głaskano, a drugą grożono im na wypadek, gdyby ośmielili się oddać głos na hr. Skarbka.

Tak trzymano ich przez cały dzień i noc, a wczesnym rankiem w dniu wyborów sprowadzono znów pod eskortą do cerkwi w Rudkach, gdzie gr.-kat. dziekan ks. Kowalski zaklął ich na „światyj chrest“, aby się nie sprzeniewierzyli przy wyborach. Lecz i teraz nie puszczono ich na wolność, ale pod silną strażą zaprowadzono na salę wyborczą i tam otoczono gromadą agitatorów, aby się przypadkiem nie zetknęli z partyą przeciwną. Oprócz wyborców wprowadzili ukraińcy na salę także wielu niewyborców agitatorów, którzy na sali bezkarnie prowadzili dalej swoją robotę, gdyż komisya wyborcza, złożona z większości ukraińskiej, nie zgodziła się na opróżnienie sali i zbadanie legitymacyj wyborczych. Nic dziwnego, że wobec takiego bezprzykładnego terroru, otrzymał dr. Al. hr. Skarbek zamiast spodziewanych kilkudziesięciu głosów ruskich zaledwie 5 głosów, razem 74, bo dwa polskie głosy komisya ukraińska unieważniła, a staroruski kandydat P. Podoba zamiast spodziewanych 12 głosów, otrzymał zaledwie 2 głosy. Niemało przyczyniła się do tego wyniku także zupełna bierność władzy politycznej wobec licznych wypadków pogróżek i niszczenia mienia, praktykowanego wobec zwolenników kandydatury hr. Skarbka. Wywołało to w powiecie, zwłaszcza wśród ludności ruskiej wrażenie, że ustawy konstytucyjne o bezpieczeństwie osobistem zostały zawieszone, oraz, że kto odważy się wystąpić przeciw ukraińcom, jest wyjęty z pod prawa.

Przeciw tym nielegalnym wyborom wnieśli wyborcy tak polscy, jakoteż i ruscy protest, jednakowoż panuje powszechne przekonanie, że przy stanowisku naszego rządu jawność wyborów jest nagrodą dla kandydatów ukraińskich, a niebezpieczeństwem mienia i życia dla spokojnych obywateli.

Stary Sambor, 1 lipca.

W ręce ruskie.

Starostwo i Rada powiatowa wbrew opinii i woli polskich wyborców forsowały całą siłą pary niesympatycznego zwolennika „bloku“ p. Z Lewakowskiego (ludowca). Wybrany został, jak wiadomo, ks. Jaworski. Starorusini z p. Grzegorzem Hlibowickim sędzią odegrali rolę języczka u wagi i w ostatniej chwili, mszcząc się za fałszywą dotychczasową politykę starosty p. Piaseckiego, oddali 20 głosów na ks. Jaworskiego.

Przed 2 miesiącami były wybory do Rady gminnej. Totumfacki p. starosty Stefan Dreziński, sekretarz Rady powiatowej, miejscowy proboszcz ks. Daszyk i żyd Aron Aberdam, działając w porozumieniu z p. Piaseckim, połączyli się z ukraińcami contra starorusinom i nie dopuścili ani jednego kandydata staro-ruskiej partyi do Rady gminnej, wbrew ostrzeżeniom trzeźwo myślących Polaków, że takie postępowanie zniechęci starorusinów do Polaków i da im sposobność przy wyborach do Sejmu zemścić się. Polacy tutejszego okręgu w ostatnim czasie wysunęli kandydaturę R. N. ks. Watulewicza, który miał przyrzeczone głosy staroruskie. Ponieważ tutejsze starostwo i Rada „powidłowa“ za wszelką cenę forsowały wybór p. Lewakowskiego, przeto ks. Watulewicz, nie chcąc szkodzić interesom polskim (gdyż wśród walki 2 kandydatów polskich tembardziej musiałby wyjść kandydat ukraiński), zrzekł się w ostatniej chwili kandydatury. Starorusini znalazłszy się w ten sposób na rozdrożu i mając do wyboru między „dwoma ditkami“, jak się wyrazili, postanowili wyzyskać tę sytuacyę i zemścić się srogo. Oddali wszystkie głosy na swego wroga ks. Jaworskiego, który nie spodziewając się tak pomyślnego rezultatu, ucałował publicznie wyborców staroruskich, a muzyka ukraińska zagrała w czytelni „Kaczkowskiego“ hymn narodowy: „ne pora — ne pora Moskałewy, Lachowy służyty“... W ten sposób potępienia godna polityka p. Piaseckiego c. k. starosty i p. Stefana Drezińskiego, dawnego leśniczego, a obecnie wielkiego sekretarza Rady powiatowej, zaprzepaściła mandat polski z tut. okręgu.

Ratyszcze, pow. Zborów.

„Ruska kryuda“.

Jak wygląda osławiona ruska krzywda, niech za wzór posłuży wieś Ratyszcze.

Wioska ta, zresztą nie wielka, posiada 61% Polaków, jak to zresztą wykazała ostatnia konskrypcya, chociaż była prowadzona w duchu Bobrzyńskiego.

Na dwunastu radnych jest sześciu Rusinów. Wójtem jest również Rusin. Byłoby więcej Polaków w radzie gminnej, gdyby nie to, że między tymi Polakami jest renegat, osławiony asesor, Józef Majkut. Służba gminna jest cała ruska, tak, że Polaków wzięto niejako pod nogi, a dzicz hajdamacka z parochem na czele hula sobie bez miary.

Lecz przystąpmy do najświeższego zdarzenia — do prawyborów.

Oto listy wyborcze, sporządzone przez „naszego“ pisarza gminnego, żydka ze Załowiec, Icka Finkla, skrzywdziły tak ludność polską, iż milczeć nie możemy. Około 25 maja b. r. miała być wyłożoną lista wyborców — tymczasem długo jej nie widzieliśmy, wskutek czego zwróciliśmy się w tej sprawie do kompetentnych władz — i oto! zjechał do nas komisarz c. k. Starostwa i razem z nauczycielem kierującym i gospodarzem, Aleksandrem Majkutem, przeszukał wszystkie papiery u wójta (wójt „musiał“ wyjechać na jarmark) lecz niestety! listy nie było. Z miejsca skazał komisarz wójta na 40 K grzywny, którą następnie Starostwo zmieniło na 5 K. Wieczorem powrócił „nasz“ wójt z jarmarku i powiedział, że lista ta leżała u niego w domu od kilkunastu dni. Tymczasem pokazało się, że właśnie tego dnia pokazywał ją kilku gospodarzom (możemy podać na-

zwiska) w Załoźcach. Z tego powodu przyszło nawet do ostrej utarczki między nim a nauczycielem kierującym i Franciszkiem Trymbulakiem. O istnieniu listy wyborczej nikt nie wiedział, bo wójt nie postąpił według rozporządzenia pana Namiestnika — nie ogłosił tego ustnie, a „obwieszczenie“ przybił pod stodołą tak, że chyba trzeba było przynieść ze sobą drabinę i dopiero wlazłszy na nią, czytać. Pokazał wtedy wprawdzie kilku gospodarzom listę, lecz nie pozwolił jej czytać — a na drugi dzień zaraz odesłał ją do c. k. Starostwa. Przypuszczamy jednak, a raczej mamy pewność, że lista była sporządzona w dwóch egzemplarzach, oryginalna leżała sobie spokojnie u żydka Finkla, zaś fałszywą miał dnia tego wójt.

Tak więc nie wiedzieliśmy zupełnie, kto jest na listę wpisany.

Dowiedzieliśmy się o tem dopiero wtedy, gdy przyjechał dnia 17 b. m. na prawybory c. k. komisarz.

I oto ujrzeliśmy całą ohydę!

Trzydziestu przeszło Polaków (nazwiska możemy podać), niekiedy gospodarzy na 8-15 morgach i o 2 numerach domu, niekiedy gospodarzy na swoim własnym gruncie od lat przeszło 30, nie wciągnięto na listę wyborczą. Natomiast wciągnięto na listę Rusinów, którzy nie opłacają ani grosza podatku (Mikołaj Hryńczuk, Jan Senyk i t, d.). Pominięto wprawdzie służbę dworską (niestety! samą ruską!) w liczbie 5, ale z góry wiedziano, że ta do głosowania nie pójdzie. Chcąc Polakom zamydlić oczy, opuszczono także „naszego“ wójta i kilku niepewnych.

Wobec tego nic dziwnego, że padł nasz polski kandydat, gospodarz ze wszech miar poważany i ceniony, kasyer gminny, Franciszek Krupnicki, — a wyszedł poterajko, który kilka razy siedział w kryminale, człowiek bez najmniejszego pojęcia o rzeczy, ciemny, jak tabaka w rogu, Maksym Fedczyna.

Ale to jeszcze nie koniec. Stróż szkolny, żyjąc z polskich pieniędzy, bo szkołę utrzymuje T. S. L. i p. Tadeusz Cieński, i nic tam nie robiąc, stał jak żóraw na warcie, kiedy jechać będzie komisarz, by pobiedz do popa i dać mu znać, a następnie głosował za „tabaką w rogu“. Słusznie też postąpił nauczyciel kierujący, że z miejsca wypowiedział mu służbę, a przyjął biednego i uczciwego Polaka. Tak wszyscy powinni postępować! Niestety u nas dzieje się inaczej!

Dużo jeszcze mamy pisać o t. zw. „ruskoi kryudi“, ale to zostawiamy do następnego razu.

Tymczasem niech będzie wolno nam zamknąć list niniejszy okrzyk:

„Precz z hajdamaczyzną!“

Obywatele Polacy.

Dąbrowa.

Szanowna Redakcyo! W onegdajszych wyborach do Sejmu zwyciężyło bezprawie, przekupstwo i terror przy pomocy wiernego służki ludowców, p. starosty Mądziela.

Trzeba przyznać, że pan starosta umie być wdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa, ponieważ ludowcy zrobili go szefem powiatu, dlatego tak musi skakać, jak ludowcy zagwizdają. Popierał też swoich chlebodawców słowem i czynem, gdzie nie można było jawnie agitować, bo instrukcya c. k. Namiestnictwa bruździła, to postępowaniem swojem działał na ich korzyść.

Okazało się to najlepiej przy prawyborach w samej Dąbrowie. Rozpisano je na godz. 2 po południu, głosujący punktualnie się zgromadzili i czekali niecierpliwie, bo ich czekała praca zawodowa, ale p. starosta długi czas nie przychodził. Nareszcie zjawia się wśród głosujących i oświadcza, że sobie zaspał! Ładny urzędnik i to szef powiatu, śpi wtedy kiedy urzędowanie! Coby to było, gdyby jakiś ksiądz o 1 godzinę wyszedł później z nabożeństwem i mówił ludowi zebranemu w kościele, że sobie zaspał?

Inny powód był tej zwłoki. Oto podczas spania p. starosty dwaj ludowcy umizgali się do zebranych żydów, by ich głosy pozyskać. Jeden z nich to „Wiślarz“, Szpak, inżynier powiatowy, a drugi starzec nad grobem 70-letni Zakrzewski. Ten Ostatni godzien był politowania, siwy jak gołąbek, bratał się z brzuchatymi i pejsatymi Mojsiami. Opłaciły im się trudy, bo 4 żydów i oni obydwaj zostali wyborcami.

Niemniej stronniczym okazał się p. starosta przy samych wyborach. Źle zrobiła partya chrześcijańsko-ludowa, że telegraficznie nie odniosła się do namiestnictwa jak jej radzono, a rezultat z wyborów byłby z pewnością inny, gdyby starostę od nich odsunięto.

Jest rzeczą konieczną wnieść protest przeciw tym bezprawiom, jakie się w sali wyborczej działy. Ponieważ komisya składała się ze samych ludowców, to dla niej przepisy o wyborach nie istniały: tylko dla strony przeciwnej. N. p. głosował ludowiec, świeżo sądownie zasądzony za kradzież na 15 dni aresztu i 150 kor. grzywny i głos jego uznano za ważny, dalej głosowało 2 żydów nieważnie wybranych, głosy ich również komisya uznała za ważne, w komisyi zasiadał ludowiec, na którego jest skarga w sądzie za jakieś szachrajstwa, na sali wyborczej ludowcy bezkarnie agitowali, jak się sami później chwalili.

Inaczej działano ze stroną przeciwną, chrześcijańsko-ludową, albo terroryzowano, albo głosy unieważniano. I tak nieprzyjęła komisya głosu 2 wirylistów, którzy dali pełnomocnictwo swoim zastępcom. Nic dziwnego, że ludowcy zwyciężyli, wszak za nimi był ich protektor p. starosta byli żydzi, część zżydziałej inteligencyi i zbałamucone nauczycielstwo, przeciw tej armii wystąpiło do walki duchowieństwo z garstką niezdemoralizowanych chłopów. Pierwsi walczyli przekupstwem i terrorem, drudzy szlachetną bronią.

„Wiślarz“ Szpak groził utratą posady dróżnikom wyborcom, jeżeli nie będą na Bojkę głosowali. Swoje zaś obowiązki zawiesił na kołku tylko agitował.

Ich hyeny wyborcze chodziły z pieniądzmi w nocy, by głosy kupować. Niektórzy szlachetni wyborcy nie dali się przekupić. Wobec takiej korupcyi u ludowców, mimo przegranej, moralne zwycięstwo jest po naszej stronie, zwłaszcza, że wielki ludowiec Bojko przeszedł przy takich nadużyciach zaledwie kilkoma głosami.

Kozłów, pow. Brzezański.

Dnia 22-go maja b. r. odbyło się uroczyste otwarcie polskiej czytelni T. S. L. u Piotra Dunajewskiego na przedmieściu przybyli ks. kanonik i przew. ks. katecheta, pan aptekarz i kilku mieszczan. Do zebranych licznie włościan przemówił ks. kanonik, prezes „Sokoła“ druh Gliński i ks. katecheta, życząc, ażeby ta czytelnia wyszła na pożytek ludziom i drogiej a ukochanej Ojczyźnie naszej.

Uroczystość się zakończyła odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Jeden z uczestników.

Grodzisko.

U nas w Grodzisku „Orkiestra“ rozwija się znakomicie, gra i w kościele i w czasie obchodów narodowych i innych ważniejszych chwilach i to nie tylko w Grodzisku, ale i okolicy po wsiach i miastach.

Dziś chcielibyśmy podnieść publicznie i publicznie podziękować wszystkim członkom Kasy Raiffeisena w Grodzisku dolnem za ich stałą i ciągłą życzliwość dla „Orkiestry“ — oni to bowiem zawsze i stale popierali i popierają „Orkiestrę“ moralnie i materyalnie. Ostatnimi czasy stokroć bardziej poczuwamy się do obowiązku podziękowania owym członkom za ich sprawy zrozumienie i obywatelski czyn. Dnia 16 maja na walnem zebraniu członków wszyscy członkowie zrzekli się swej dywidendy na cele sympatycznego i miłego koła „Orkiestry“. Dywidenda czyni znaczną kwotę.

Zarząd „Orkiestry Włościańskiej“ najgoręcej więc dziękuje wszystkim członkom Kasy, a przedewszystkiem przewodniczącemu Drowi Bolesławowi Trzynieckiemu, lekarzowi okr., dyrektorowi Kasy Alojzemu Różyckiemu, skarbnikowi Tomaszowi Szpili, a za gorące poparcie sprawy p. Szymonowi Chmielowi, Janowi i Wojciechowi Szpilom.

Jednajcie nowych Czytelników!

Arcypasterzom Hetmanom.

Ołpiny k. Jasła, 3 czerwca.

Cześć Wam Hetmani
W mitrze pastorale!
Na bój o drogie nasze ideały,
Wyście nam wodzem, ku Ojczystej chwale,
Na bastyony zagrożone wały.
Cześć Wam Hetmani!
I pójdziem z Wami,
I chwile klęsk nas nie odstraszą,
I choćby cierpieć, płakać łzami,
Będziemy z Wami,
By bronić wiarę, ziemię laszą.
Cześć Wam Hetmani!
Choć teraz jeszcze zwycięstw chwała
Nie opromieni może skroni —
Lecz głos Wasz zbudzi
Śpiących, chwiejnych
Na nowy zastęp mężnych ludzi,
Na bohaterów i obrońców
Wiary i narodowych szańców.

A w przyszłe kiedyś lepsze dni,
Z pieśnią na ustach „nie zginęła",
Powrócą hufce w progi chat,
Z wieńcem wolności na sztandarze,
A w wieńcu jasny złoty kwiat.
I czyj to kwiat spleciony wstęgą
Drogą dla ludu i rycerzy?
To głos komenda silna zwycięska
Duchowych wodzów, Arcypasterzy.

jm

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Lipiec.

1. Nieudała wyprawa Wysockiego i Horodyńskiego na Radziwiłłów.

4. Klęska Jordana pod Komorowem przy przeprawie przez Wisłę, gdzie ginie hr. Juliusz Tarnowski.

6. Zygmunt Chmieliński walczy z Moskalami pod Janowem.

14. Horczaków wysyła notę do rządów francuskiego i angielskiego, że Rosya nie życzy sobie mieszania się ich w jej sprawy.

15. Pułkownik Miłkowski bije pod Kostangalią zastępujących mu drogę Rumunów.

16. Pułkownik Wawer, osaczony przez Rosyan w okolicach Grądy-Boniecko, bije kolumnę Wałujewa pod Brudkami i wymyka się ze zastawionych sideł.

21. Wykonanie wyroku trybunału rewolucyjnego na osławionym oprawcy z cytadeli, pułkowniku żandarmów Leichtem.

23. Zgon Józefa Trąbczyńskiego pod Suwałkami.

25. Romuald Traugut zostaje mianowany generałem i naczelnym organizatorem powstania.

30. Jankowski zwycięża Moskali pod Częstoborowem.

WIADOMOŚCI.

Nowotarscy hakatyści. „Nowiny podhalańskie" piszą od księdza probosza Jakóba Rajskiego z Izdebnika otrzymaliśmy dłuższy list z powodu notatki naszej o hakatystach nowotarskich, tj. o szerzycielach niemczyzny. Na poparcie tego zdania nadesłał nam ks. Rajski kartkę H. Teichnera z Nowego targu. Na kartce tej zamawia Teichner dnia 14 kwietnia w Spółce mleczarskiej w Izdebniku masło. Adres i tekst zamówienia jest napisany po niemiecku. Istotnie podnieść musimy, że niemczyznę szerzą i pielęgnują na Podhalu żydzi. Niema też dwu zdań, że każdy szczery Polak z takimi hakatystami ma obowiązek walczyć. Jedyny zaś sposób zwalczania hakatystów, je omijanie ich sklepów osłabianie ich materyalne, przez zakupywanie towarów nie u nich, ale u swoich, u Polaków.

Nowe wybory do rady powiatowej. w Dobromilu odbędą się: w kuryi gmin wiejskich (12 członków) 28 lipca, w kuryi gmin miejskich (7 członków) 29 lipca, w kuryi najwyżej opodatkowanych z handlu i przemysłu (1 członek) 30 lipca i w kuryi większej posiadłości (6 członków) 31 lipca.

Jakiem prawem c. k. Starostwo w Żółkwi zbrania się wydać E. Jabłońskiemu przyznaną mu z rekursu koncesyę szynkarską?

W styczniu 1910 wniósł E. Jabłoński ostemplowane na 3 kor. stemplem podanie do L. 2605 do c. k. Starostwa w Żółkwi o udzielenie mu koncesyi gospodnio szynkarskiej na Batiatycze.

C. k. Starostwo rezolucyą z dnia 2 lutego 1910 L. 2605 nie uwzględniło wyżej naprowadzonego podania motywując, że zawcześnie zostało wniesione. Pokrzywdzony wniósł przeciw tej rezolucyi na zasadach prawnych oparty rekurs. C. k. Namiestnictwo decyzyą z dnia 27 stycznia 1912 L. XV. c. 1146/9 uchyliło z urzędu tę rezolucyę Starostwa, jako niezgodną z przepisami ustawy przemysłowej, która nie czyni zależnem uzyskania koncesyi od wniesienia podania w pewnem terminie — więc tem samem że odmowa wydania mu koncesyi została z rekursu zniesiona — została mu przyznana z rekursu koncesya szynkarska — mimo tego c. k. Starostwo ani przyznanej mu z rekursu koncesyi, ani też metrykę chrztu, która do dziś dnia wraz z podaniem wyżej naprowadzonym Starostwo w swojem posiadaniu ma, nie chce mu wydać.

Czy dlatego z załatwieniem naprowadzonego rekursu aż dwa lata zwlekano, ażeby dać pierwszeństwo żydom, czy wogóle żydzi mieli pierwszeństwo przed ludem polskim? czy zapomniano o ustawach i sprawiedliwości? która nakazywała E. Jabłońskiemu, który w długoletniej ciężkiej i mozolnej służbie dla dobra społeczeństwa swe młode siły i zdrowie stracił i w ofierze złożył największy podatek krwi, jako rodowity Polak przez polskie władze ma być pokrzywdzony dlatego, że żyd miał pierwszeństwo.

Obecnie objął Rządy ze sprawiedliwości słynący Jego Ekscelencya Korytowski; na tej drodze apeluję o sprawiedliwość.

Euzebiusz Jabłoński
były komendant żandarmeryi.

Zjazd posłów ruskich. Poseł dr. Kost Lewicki zaprosił wszystkich nowowybranych posłów ruskich do Sejmu na posiedzenie do Lwowa we czwartek 10 bm., w celu ukonstytuowania się sejmowego klubu ukraińskiego i w sprawie reformy wyborczej.

Ulewne deszcze także i w zachodniej częci kraju wyrządziły wielkie szkody i spowodowały wylewy rzek.

Z Nowego Sącza donoszą pod d. 2 bm. Od tygodnia pada deszcz z małemi przerwami, a od trzech dni leje, jak z cebra. Od Krościeńka, Łącka, Jazowska nadchodzą liczne wieści. Dunajec na całej linii wylał; woda wdarła się na krajowy gościniec Sącz-Szczawnica i stoi powyżej pasa. Dzikie potoki, spływające ze zboczy, pustoszą naokół wszystko. Całe Łącko pod wodą. w Jazowsku woda wciska się do domów, położonych na wzgwrku, poczta gotowa do ucieczki. — Powozy z kuracyuszami szczawnickimi wróciły do Starego Sącza, nie mogąc dojechać dalej, jak tylko do gminy Gostkowice. Podobnie wezbrał Poprad. Nad rzekami ogólna katastrofa. Donoszą z Jazowska, Krościeńka, Łącka o wielkiej rozpaczy gospodarzy wiejskich, którym zamuliło doszczętnie wszystkie zasiewy, zniosło konicz i siano.

Z Jazowska piszą pod d. 2 bm. Cała gmina (dwór, szkoła, poczta, fabryka mebli Adserów), oraz wszystkie grunty na mile, jak okiem sięgnąć, pod wodą. Gościniec ze Sącza do Szczawnicy w trzech miejscach przerwany. Komunikacya ze Szczawnicą wstrzymana na jakie 2 tygodnie.

Z Łącka donoszą: Strumyk Czarny potok (poboczny Dunajca) wezbrał nadzwyczajnie. Całe miasto zalane. Ludzie siedzą na strychach. W okolicy uniosło trzy domy.

Z Cieszyna piszą: W górach lało już od poprzedniej niedzieli, w dolinach zaś od poniedziałku. Noc z poniedziałku na wtorek była najkrytyczniejsza, gdyż deszcz bez ustanku prawie padał. To też stan Olzy niezwykle się podniósł, a wezbrana woda zniszczczyła nawet trzeci jaz. Wieczorem musiano tam wysłać wojsko i straż pożarną. Silnie wezbrała też Wisła; w Strumieniu stan wody podniósł się o jeden metr. Z powodu nieuregulowania rzek w powiecie bialskim powódź znowu poczyniła ogromne szkody wszędzie, szczególnie nad Wisłą. We Frydeckiem powódź poczyniła ogromne spustoszenia. Na lininii kolejowej Ostrawa-Frydek zewała woda 40 m. toru kolejowego, uniemożliwiając ruch.

W Galicyi wschodniej i środkowej szkody są o wiele większe. Z Przemyśla donoszą: San wylał wokoło. Wieś Wilcze pod wodą. W mieście ulica Nadbrzeżna zalana, woda dochodzi zakładu Braci Albertów. Koło Krasiczyna San zalał wieś Krasice. Z domów przy ul. Nadbrzeżnej usunięto mieszkańców. W piwnicach domu socyalistycznego stoi woda. Utworzono pogotowie ratunkowe z pionierów. Obecnie woda opada. Szkody olbrzymie, łąki i pola w całej okolicy zalane.

Niezwykłe ulewy. O rozmiarach ulew, jakie w czerwcu tego roku nawiedziły niektóre okolice naszego kraju, dowodzą spostrzeżenia w ogrodzie górskim lwowskiej stacyi botaniczno-rolniczej na Pożyżewskiej (Czarnohora) na 1.360 m. wysokości ponad poziom morza. Otóż tam w ciągu 6 dni od 27 czerwca do 2 lipca zmierzono 185 mm. opadu! Jest to opad, wynoszący mniej więcej czwartą część całorocznego opadu we Lwowie. Temperatura tych dni była bardzo niska, od 2 do 10·5 stopni C., a przez 5 dni słońce nie zdołało ani na chwilę przebić chmur.

Dział społeczno-gospodarczy.

Dzielny czyn polskich chłopów na Śląsku.

Koło Cieszyna w pięknej okolicy przy kolei wiodącej na Węgry znajduje się wioska Końska. Ludność miejscowa jest rdzennie polską a tylko dwór starodawny ze zamkiem i 942 morgami urodzajnemi ziemi był własnością Niemca Grohmana.

Przed miesiącem majątek ten kupili polscy chłopi ze Śląska, utworzywszy przedtem spółkę rolniczą. Polscy chłopi dokazali przez to wielkiego czynu obywatelskiego, bo zdobyli dla Polski 942 mórg ziemi z rąk niemieckich. Majątek ten częścią podzielą między siebie, a resztę sprzedadzą polskim rolnikom. Zdarzenie to w tych caasach, kiedy w Galicyi majątki przechodzą w ręce obce, gdy pod zaborem pruskim gwałtem wyrzucają nas z ojczystego zagonu, nabiera tem większego znaczenia, a otuchą napawa nas na przyszłość.

Ze szczerą wdzięcznością i radością witamy ten dzielny czyn polskich chłopów na Śląsku. Oby on był dobrym przykładem i dla innych. Niemcy śląscy tym czynem polskich chłopów zostali wprawieni we wściekłość. W swoich hakatystycznych gazetach piszą wymyślania na agitacyę Polaków, ponieważ wykupno dóbr Końskiej przypisują zabiegom polskiej inteligencyi na Śląsku. Niemcy boją się odpolszczenia Końskiej i wzywają niemieckie organizacye do zwalczania spółki polskich rolników.

Głos ten jest wyrazem zuchwałej wprost bezczelności ze strony Niemców.

Gdy rok za rokiem komora arcyksiążęca i hr. Larisch skupują tysiące hektarów polskiej ziemi, wszystko jest w porządku — gdy raz jednak większy kompleks ziemi polskiej, bo taką mimo byłego właściciela swego Końska jest, dostanie się w ręce chłopów polskich, to Niemcy podnoszą natychmiast krzyk, uważając to za zamach na swój stan posiadania.

Chłopi polscy zakupili Końską i utworzyli cieszyńską spółkę ziemską, rozpoczynając działalność czysto gospodarczą — mimo to Niemcy głoszą już, że w Końskiej rozpocznie polska klika wichrzycielską robotę.

Z głupotą zaś już graniczy szowinizm niemiecki, gdyż Niemcy piszą o polonizowaniu Końskiej i otoczenia jej. — A gdzież jesteśmy, czy w Berlinie, czy na ziemi polskiej? Pracę narodową w Końskiej uważają Niemcy za wojnę im wydaną, gdyż ma ona na celu polonizowanie kraju — rzekomo niemieckiego może? Jest w wypowiedzeniu tem głupota i bezczelność wprost potworna! Wszak Śląsk to odwieczna polska kraina, a Niemcy są tylko przybyszami.

MICHAŁKI

List otwarty do Pana Jana Stapińskiego.

Do Ciebie Panie
Stapiński Janie
Prośba przyjazna:
Nie rób z nas błazna....

Wiemy lud-owczy
Ześ dobry Łowczy,
Lepiej niż w lesie
Bo w interesie.

Służym Ci wiernie
Chcesz, to koszernie,
Chcesz, to stańczyków
Pędzim jak dzików
Pod Twe pociski
Żebyś miał zyski!

Jednak obecnie
Trochę bezecnie
Ciągniesz nas w błoto,
Robisz hołotą.
Gdy chcesz reformy
Z „blokowej" formy —
Drwi jaki taki,
Żeśmy głuptaki!

Toć my Mazury
Nie takie gbury,
A Ciebie kusi
Żeby dać Rusi....

I dla chałatów
Więcej mandatów
Niż nam, Twej braci
Co Cię bogaci!

To grube żarty! —
Więc list otwarty
Szlem Ci tymczasem
Nie bądź głuptasem!

Lud-owczy z Brzeskiego.

KOMUNIKAT.

Komunikat Krajowej Stacyi Doświadczalnej Chemiczno-Rolniczej w Dubianach.

W sprawie nawożenia wapnem.

Dublany, w maju 1913.

Wapno wpływ na glębę dodatnio pod różnymi względami. Jest ono niezbędnym składnikiem pokarmowym roślin. Niektóre rośliny jak potylkowe (prócz łubinu) wymagają gleby zasobnej w wapno. N. p. lucerna, a także koniczyna, bobik, wyka, rozwijają się dobrze, tylko na ziemiach zawierających wapno. Prócz tego wapno zobojętnia kwasy organiczne powstałe przy rozkładzie resztek roślinnych i obornika, przyczyniając się już przez to do szybkiego rozkładu materyałów. Tem się też tłumaczy dodatni wpływ przesypywania kompostu.

Ogromne znaczenie ma jednak wapno jako środek poprawy stanu fizykalnego gleby, w tym względzie wapna niczem innem zastąpić nie można. Często widzimy, że gleby zasobne, gliniaste, zwięzłe, próchniczne nie dają dostatecznych plonów, trudno je uprawiać, spulchniać, a jeszcze trudniejsze jest utrzymanie takiej gleby w stanie spulchnionym, zgruźlonym. Pierwszy lepsze deszcz zepsuje z trudem utworzoną dobrą strukturę, rozmuli ziemię i utworzy skorupę. Tak samo przez częste nawożenie kainitu lub saletrą chilijską pogarszamy gruzełkowatą strukturę gleby.

A przecież pulchność ziemi jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju roślin naszych uprawnych, które tylko w ziemi pulchnej, przewiewnej, mogą należycie rozwinąć system korzeniowy.

Gleby zwięzłe, zimne i nieczynne poprawić można przez nawożenie wapnem palonem, wtedy gleba się zgruźla, staje się łatwiejszą do uprawy, przewiewną i czynną. Gleby zwięzłe dopiero po wapnowaniu wykazują dobre skutki drenowania.

W skutek wapnowania części mineralne gleby ulegają silniejszemu wietrzeniu, a resztki roślinne i pozostały w glebie oboruik lepiej się rozkładają, tak, że przez wapnowanie trudno przyswajalne pokarmy stają się dla roślin dostępne.

Najskuteczniejsze działanie wapna zapewnia się przy możliwie dokładnem zmieszaniu go z ziemią, **skutek więc będzie tem lepszy, im lepiej wapno będzie zmielone.**

Takim wymaganiom dobrego wapna nawozowego odpowiadało w zupełności „wapno palone, mielone“ dostarczone nam do doświadczeń polowych przez firmę: **Dra Feliksa Niemczewskiego i Ska, wapienniki Trzebinia.**

Jaki skutek wywiera wapno nawet na ziemi niezbyt zlewnej wykazały doświadczenia przeprowadzone pod kier. prof. Dra K. Miczyńskiego na polu doświadczalnem w Łopuszce wielkiej.

Mieszanka złożona z bobiku, wyki i grochu na glebie pochodzenia lössowego, z mieszanej z gliną terasową podgórską, silnie wypłukanej z wapna, dała

Plon w q. z 1 ha	zielona masa	sucha masa
bez wapna	71·87	21·56
na samem wapnie palonem, mielonem poch. z firmy Dr. F. Niemczewski i Ska w Trzebini	147·21	39·01

Ponieważ w owem gospodarstwie podstawowym nawozem części pól jest nawóz zielony, przeto przez wapnowanie, jak doświadczenie wykazało, zwiększamy w dwójnasób nawóz gleby, mianowicie wzmacniamy znacznie nawożenie azotem, a więc w danym wypadku wapnowanie pośrednio przyczynia się do zwiększenia urodzajności gleby.

Doskonałe rezultaty osięga się zazwyczaj przy burakach zarówno cukrowych jak i pastewnych, roślinash pastewnych, koniczynach i roślinach zbożowych, tudzież na łąkach.

Plony podane w cetnarach metr. z hektara.

rodzaj gleby	nawożenie	bez nawozu ziarna	bez nawozu słomy	Tomasyna i 40⁰/₀ sol. pot. ziarna	Tomasyna i 40⁰/₀ sol. pot. słomy	tomasyna i 40⁰/₀ sol. pot. i saletr. ziarna	tomasyna i 40⁰/₀ sol. pot. i saletr. słomy
		q	q	q	q	q	q
Pszenica. — Kurowce pow. tarnopolski.							
czarnoziem	bez wapna	16·2	34·6	19 —	30·55	19·9	40·9
	z wapnem	18·—	35·5	21·—	41·—	22·6	46·3
	zwyżka	+ 1·8	+ 0·9	+ 2·—	+ 10·5	+ 2·7	+ 5·4
Żyto. — Koniuszków, pow. Brody.							
piaszczysta dyluwialna	bez wapna	16·2	27·7	18·5	39·1	21·3	43·2
	z wapnem	19·5	33·—	21·1	45·7	23·—	47·1
	z wyżka	+ 3·3	+ 5·3	+ 2·6	+ 6·6	+ 1·7	+ 3·9
Buraki. — Wierzba pow. Jarosław, ferma doświadczalna.							superfosf.
lös	bez wapna	198·—					220·—
	z wapnem	251·—					261·—
	zwyżka	+ 53·—					+ 41·—
Mieszanka traw. — Bereźnica, pow. Stryj, ferma doświad.							
tłoka	bez wapna	15·5		19·6			
	z wapnem	19·6		31·3			
	zwyżka	+ 4·1		+ 11·7			

Doświadczenia te wskazują wyraźnie, jak doskonały skutek wywarło wapno na rośliny uprawne.

Prof. Dr. Bronisław Niklewski m. p.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WP. Ignacy Sapecki w B. Prenumerata zapłacona na cały rok 1913. Nadesłane K 2 wpisaliśmy na pierwsze półrocze 1914 r.

WP. Ziobrowski Józef w N. Prenumerata WPana jest zapłaconą po koniec 1 kwartału 1915 roku. Dziękujemy.

M. M. w B. List, również 5 K — i 2 K otrzymaliśmy. — Dziękujemy. — Czeki wysłane.

WPan Józef Bartoszewski w D. Prenumerata Pańska nie zapłacona dotąd za rok 1913. — Wysyłamy jednocześnie czek P. K. O. do Złoczowa.



Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp.(dawniej W. Kornecki) w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.